Wydanie AB

Cena egz. 15 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . . . 4·— zł. bez dostawy . . 3·75 zł. Zagranicą . . 7.50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł. P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

LWÓW 1936 r. Rok II nr. 37 Czwartek 6 lutego

Redakcja: ul. Zimorowicza 15, tel. 262-42, 262-43. — Administracja: ul. Zimorowicza 15, tel. 274-44. — Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego 3, tel. 240-42

Otwarte granice Polski domagają się pełnego budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych

Warszawa, 5. 2. (Tel. wł. — mg.) Komisja budżetowa Senatu przystąpiła na dzisiejszem posiedzeniu do debaty nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Referent budżetu MSWojsk. senator gen. Zarzycki omówił szczegółowo wydatki wojska i podkreślił, że byłoby zupełnie niesłuszne wyciągać jakiekolwiek wnioski z faktu, że budżet wojskowy nie został ograniczony w tym stopniu, jak budżety innych resortów. Nikt rozsądny nie może bowiem zapoznawać tego najoczywistszego faktu, że funkcja obrony państwa, jest tego państwa funkcją zarazem najpierwotniejszą i najważniejszą, a cóż dopiero w takim organiźmie państwowym, jakim jest Polska, położona jakgdyby w bramie naoścież otwartej na wschód i zachód i posiadająca swe granice przeważnie nieosłonięte naturalnemi warunkami.

Cóż tedy znaczą, zapytuje referent, te skromne 768 miljonów zł. naszego budżetu wojskowego wobec miljardowych sum, wydatkowanych przez inne państwa. Są one chyba także dowodem, że Polska nie przygotowuje się do żadnej jakiejś agresywnej rozprawy i że jedynie nie chce pozostać na wypadek zaatakowania jej bezbronną.

W dalszym ciągu swoich wywodów referent poruszył stosunek mniejszości narodowych do wojska i nawiązując do przemówienia jednego z posłów ukraińskich w Sejmie, „że silna i dobrze zaopatrzona armja polska leży także w interesie narodu ukraińskiego", podkreślił, że możemy tę słuszną konstatację śmiało rozszerzyć i powiedzieć, że silna armja polska leży w interesie wszystkich mniejszości narodowych, mieszkających na terytorjum Polski. Gdzież te mniejszości narodowe mają, nagół biorąc, lepsze położenie, niż w Polsce?

Przechodząc do charakterystyki gospodarki wojskowej, referent z przyjemnością stwierdza, że dzisiaj istnieje celowy wysiłek, zmierzający do załatwienia najpilniejszych i istotnych potrzeb wojska i to w miarę posiadanych środków. Istnieje również i konsekwentny wysiłek do wykorzystania wszystkich możliwych zasobów kraju, zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle. W dążności do uniezależnienia się od zakupów zagranicznych osiągnęła nasza administracja wojskowa bardzo poważne rezultaty w ciągu kilku ostatnich lat.

Działalność funduszu kwaterunku wojskowego okazała się prawdziwem dobrodziejstwem dla kadry zawodowej w wojsku. Oto za niecałe 8 lat istnienia funduszu, zbudowano aż 4.643 mieszkań, w czem oficerskich 1.883, a podoficerskich 2.760, razem z 16.243 izb.

Jeżeli chodzi o naszą marynarkę wojenną, to trzeba stwierdzić, że rozwija się pomyślnie w dalszym ciągu. Zapoczątkowana już poważnie w Gdyni stocznia ma stanowić właściwie jedynie rozszerzenie już istniejących tam warsztatów marynarki wojennej, celem umożliwienia wykonywania większych remontów, oraz budowy większych jednostek.

Szerzej omówił referent zagadnienie motoryzacji i działalność Państwowych Zakładów Inżynierji. Wojsko — podkreślił — parło od samego początku do produkcji czysto krajowej samochodów wojskowych, nie dlatego, że chce opanować w etatystycznych, jak się to mówi i pisze, zapędach jeszcze i tę dziedzinę produkcji i zbytu, ale dlatego, że zagadnienie motoryzacji armji jest i staje się zagadnieniem niecierpiącem zwłoki w wojsku nie tylko naszem, ale i w każdej nowoczesnej armji. By realnie zwiększyć możliwość zbytu samochodów, trzeba — oświadcza referent — przedewszystkiem dać rynkowi możliwie tani wóz, powtóre zmniejszyć koszty eksploatacji i po trzecie, co stoi ściśle w związku z eksploatacją, poprawić drogi. Niestety, na ten ostatni cel są potrzebne bardzo poważne kredyty, któremi na razie nie dysponujemy.

Kończąc swoje wywody, referent oświadcza, że wojsko polskie, idąc z postępem czasu, jest armją obywatelską, w całem dobrem znaczeniu tego słowa, armją, która rozumie społeczeństwo i którą społeczeństwo rozumie i kocha. Jest rzeczą jasną dla referenta i dla każdego, — co z wojskiem miał do czynienia bliżej, — że nie można myśleć o ograniczeniu wydatków wojskowych i przy najbliższej nadarzającej się sposobności trzeba koniecznie pomyśleć o uzupełnieniu naprawdę poważnych braków, które kiedyś mogą nas bardzo drogo i o wiele drożej kosztować. Referent wniósł o przyjęcie budżetu M. S. Wojsk. w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Po przemówieniu referenta przewodniczący zarządził przerwę i członkowie komisji udali się na zaproszenie p. ministra spraw wojskowych do zwiedzenia Państwowych Zakładów Inżynierji.

Olbrzymie ilości nafty sowieckiej popłyną do Włoch

Nowy Jork, 5. 2. (PAT) „New York Times" donosi, że Włosi w obawie przed embargo na naftę zakontraktowali 13 okrętów-cystern, przeważnie skandynawskich, celem transportu nafty z Zatoki meksykańskiej do Włoch jeszcze w tym miesiącu. Większą część tej nafty zakupiono od niezależnych towarzystw naftowych, albowiem inne towarzystwa naftowe nie są skłonne do zawierania tranzakcyj z Włochami, ażeby nie przekroczyć normalnego poziomu eksportu.

Morski attache włoski — pisze dziennik — zwrócił się z pismem do towarzystw naftowych, prosząc je o złożenie oferty na 250 tys. beczek ropy dla floty włoskiej. Ropa ta miałaby być dostarczona Włochom w ciągu marca i kwietnia. W wykonaniu tego zamówienia stoi na przeszkodzie odmowa rządu włoskiego otwarcia nieodwołalnych kredytów.

Włosi pertraktują obecnie o zawarcie kontraktów na olbrzymie ilości nafty sowieckiej po cenie wyższej od ceny ustalonej na rynku światowym. Ogólna ilość nafty, zakupionej przez Włochy, nie jest znana, lecz — jak utrzymują — został zakontraktowany szereg okrętów-cystern, które mają przewieźć z Batumu do Włoch 450 tys. beczek nafty.

Reforma lecznictwa więziennego

Warszawa, 5. 2. (Tel. wł. — mg.). Celem roztoczenia ścisłej kontroli nad stanem sanitarnym oraz lecznictwem w więzieniach, aresztach, zakładach wychowawczych i poprawczych, Ministerstwo Sprawiedliwości utworzyło inspekcję sanitarną i lecznictwa, której celem jest podniesienie stanu sanitarnego więzień, aresztów oraz zakładów wychowawczych i poprawczych, lecznictwa więziennego, higjeny fizycznej i psychicznej skazanych, tymczasowo aresztowanych lub wychowanków.

Więzienia, areszty i zakłady wychowawcze i poprawcze podzielone zostaną na 15 okręgów inspekcyjnych. Inspekcja sanitarna i lecznictwa będzie dokonywana przez lekarzy więziennych.

Litwa odczuwa skutki izolacji politycznej

Paryż, 5. 2. (PAT). Jeśli chodzi o rozmowy min. Flandin z litewskim ministrem spraw zagranicznych Lozorajtisem, „Matin" zaznacza, że min. Lozoraitis wskazał kierownikowi polityki francuskiej na to, że kraje bałtyckie są w prawie oczekiwać pewnych zapewnień co do zagwarantowania swej niepodległości, która pewnego dnia może być zagrożona przez ekspansję sowiecką lub niemiecką. Litwa nie przeciwstawiając się zawarciu układu z Moskwą, chciałaby jednak otrzymać pewność, że prawa jej będą odpowiednio bronione na terenie Genewy w razie jakiejkolwiek ewentualności.

„Oeuvre" pisze, że min. Lozaraitis wskazał Flandinowi jeszcze raz, jak bardzo fakt pozostawienia Litwy poza nawiasem wszelkiego systemu bezpieczeństwa wystawia kraj ten na ryzyko. Jest bardziej niż prawdopodobne, że Litwa nie otrzyma żadnego pocieszenia ze strony Francji ani Sowietów.

JEDNODNIOWA PRZERWA W KOMISJI BUDŻETOWEJ SEJMU

Warszawa, 5. 2. (Tel. wł. — mg.) Dziś w obradach Komisji budżetowej Sejmu, po zakończeniu w dniu wczorajszym drugiego czytania budżetu, na stąpiła jednodniowa przerwa. Dzień dzisiejszy przeznaczony jest do składania na piśmie wniosków do 3-go czytania. Trzecie czytanie odbędzie się jutro, w sobotę zaś Komisja wysłucha referatu genaralnego. Ostatecznie więc prace Komisji budżetowej zakończone zostaną w najbliższą sobotę.

Dziś w Sejmie zebrała się Komisja administracyjno - samorządowa celem rozpatrzenia trzech projektów ustaw, dotyczących pragmatyki, odpowiedzialności i uposażeń funkcjonarjuszów samorządowych.

O DOPŁYW INTELIGENCJI NA KRESY WSCHODNIE

P. Minister Spraw Wewn. Raczkiewicz przyjął delegację Zarządu Głównego Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, która złożyła p. Ministrowi sprawozdanie z działalności i projekty prac na przyszłość. W szczególności poruszono kwestję dopływu inteligencji na Ziemie Wschodnie odpowiednio przygotowanej do prac na tym terenie, oraz na możliwość zainteresowania emerytów państwowych dużemi walorami, jakie dla nich przedstawiaćby mogły Ziemie Wschodnie z uwagi na niskie koszty utrzymania.

SOWIETY OBSADZAJĄ GRANICĘ MANDŻURJI

Warszawa, 5. 2. (Tel. wł. — mg.) Z Moskwy donoszą: Wczoraj odbyła się 6-godzinna narada sztabu generalnego armji czerwonej na Dalekim Wschodzie, na której rozpatrywano szczegółowo sytuację wytworzoną na pograniczu mandżursko - sowieckiem, oraz omawiano środki, jakie podjąć należy na wypadek dalszego zaostrzenia się konfliktu. Radjostacje w Chabarowsku i Moskwie rozpoczęły gorączkową wymianę depesz między marszałkiem Blicherem a komisarzem wojny marszałkiem Woroszyłowem. Jak słychać Blicher otrzymał wyraźne instrukcje w sprawie dalszych środków ostrożności na Dalekim Wschodzie. Silne oddziały zmotoryzowanej piechoty i artylerji dążą już za granicę Mandżurji.

MONOPOL HANDLU ZAGRANICZNEGO WPROWADZAJĄ WŁOCHY

Warszawa, 5. 2. (Tel. wł. — mg.). Z Rzymu donoszą: Nocne posiedzenie Wielkiej Rady Faszystowskiej zakończyło się dopiero po północy przyjęciem rezolucji, w której rząd daje wyraz swej woli osiągnięcia celów, w jakich przedsięwzięty został wysiłek wojskowy w Afryce. Pozatem Wielka Rada ustaliła przeciwzarządzenia włoskie na wypadek zaostrzenia sankcyj. Treści tych zarządzeń nie podano. Wreszcie na wniosek ministra finansów uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że wymiana handlowa z zagranicą winna podlegać bezpośredniej kontroli państwa korporatywnego. Ta uchwała stanowi zapowiedź wprowadzenia pewnego rodzaju monopolu handlu zagranicznego we Włoszech na wzór sowiecki.

STRAJK MIĘSNY W LONDYNIE TRWA

Londyn, 5. 2. (Tel. wł. O.) Wszystkie wysiłki zlikwidowania strajku na londyńskim rynku mięsnym nie dały dotychczas żadnych rezultatów. Począwszy od dnia dzisiejszego, w całym Londynie daje się zauważyć dotliwy brak mięsa. Szereg wozów rzeźnickich wyjechało w okolice podmiejskie w poszukiwaniu mięsa dla swych klijentów.

Cudowne ocalenie dyrektora kasy oszczędności w Turce

Turka, 5. 2. (Tel. wł. — mg.) Onegdaj wybuchł pożar w mieszkaniu dyrektora turczańskiej Komunalnej Kasy Oszczędności p. Edmunda Wahna, mianowicie skutkiem zbytniego nagrzania pieca zawaliła się ścianka i tlić zaczęła podłoga. Działo się to w chwili, gdy dyr. Wahn był w domu sam. Wskutek wydobywającego się czadu p. Wahn osłabł, zdobył się jednak jeszcze na tyle siły, że podszedł do okna i wybił szybę. W tej chwili jednak padł zemdlony na podłogę i gdyby nie nadejście pewnego chłopca terminatora stolarskiego, ratunek byłby prawdopodobnie spóźniony. Pożar zlokalizowano, zdołał on jednak wyrządzić dotkliwe szkody w urządzeniu mieszkania.

ZSSR poszukuje kredytu towarowago w Polsce

Warszawa, 5. 2. (Tel. wł. — mg.) Delegacja polskiego przemysłu hutniczego przeprowadziła w Moskwie rokowania z technikami sowieckiemi na temat zamówień eksportowych do ZSSR. W wyniku tych pertraktacyj zawarta została umowa, w myśl której polski przemysł hutniczy dostarczy do Rosji sowieckiej wyrobów hutniczych za sumę 4 miljonów zł., z prawem opcji o dalsze zamówienia na takąż sumę. Na podstawie zawartej umowy sowiecka organzacja przemysłowa Sojuzmetimport zamówiła w hutach polskich pierwszą partję wyrobów metalurgicznych w wysokości około 6 tys. tonn za półtora miljona zł. Zapotrzebowanie zamówienia ma być wykonane w ciągu bieżącego kwartału. Zapłata będzie dokonana gotówką w złotych polskich.

Zasadniczo zamówienia sowieckie uzależnione są od zawarcia wzajemnego układu kontyngentowego polsko-sowieckiego na r. 1936. Poza tranzakcjami gotówkawemi mówi się również o dostawach kredytowych, płatnych w terminie od 5—7 lat. W tym wypadku chodzi o zamówienia sowieckie na lokomotywy, wagony kolejowe, części wagonowe i obrabiarki na sumę około 30 miljonów zł. Udzielenie tych zamówień strona sowiecka wiąże ze sprawą zgody polskich czynników na import z ZSSR surówki do Polski.

Sprawa ta była ostatnio przedmiotem rozmów nieoficjalnych w Berlinie między dyrektorem Technoeksportu a przedstawicielem polskiego przemysłu hutniczego. Jak wiadomo rokowania z sowiecką misją handlową, dotyczące ustalenia planu importowo-eksportowego na r. 1936, prowadzone są obecnie w Warszawie.

Strajk drukarzy w Warszawie

Warszawa, 5. 2. (Tel. wł. — mg.) Dziś wybuchł w Warszawie strajk pracowników zakładów drukarskich. Nagół nieczynnych jest około 100 drukarń. Strajk, który ma podłoże ekonomiczne, odbywa się w zupełnym spokoju. Pomimo strajku wszystkie gazety poranne ukazały się, z popołudniowych zaś nie ukazała się tylko jedna. („Kurjer Codzienny 5 groszy".)

Kobieta ze zmiażdżoną głową na torze kolejowym koło Stryja

Stryj, 5. 2. (Tel. wł. P.). Dnia 2 bm. znaleziono w pobliżu stacji kol. Ławoczne zwłoki 17-letniej Marji Piszko ze zmiażdżoną głową. Ponieważ denatka była w ciąży, zachodzi podejrzenie, że 1. II. około godz. 23 denatka wracając torem kolejowym do domu w towarzystwie swego narzeczonego, który ostatnio kilkakrotnie odgrażał się jej, została przezeń wtrącona pod przejeżdżający pociąg.

Zbrodnicze wybryki męża-epileptyka

Łańcut, 5. 2. (Tel. wł. — W.) We wtorek 4 bm. zgłosiła na posterunku P. P. w Łańcucie Gorzkiewicz Marja z Kraczkowej, że dnia 31 stycznia mąż jej, Piotr tak ją katował, że tylko ucieczka oknem i pomoc sąsiadów uratowała ją od śmierci. Przy tej sposobności opowiedziała, obfitujące w momenty tragiczne, dzieje swego pożycia małżeńskiego z mężem epileptykiem.

Za Piotra Gorzkiewicza wyszła 15-cie lat temu i od tego czasu zaczęła się jej martyrologja. Przez cały ten okres swego życia, aż po dzień dzisiejszy, nie zaznała ani chwili spokoju. Mąż-sadysta znęcał się nad nią w wyrafinowany sposób, targał za włosy, wyłamywał palce, bił grubym kołkiem, który zawsze nosił przy sobie, wywracał na ziemię a następnie skakał butami po niej. Wreszcie bardzo często zamykał ją w domu i morzył głodem. Pozatem stosował jeszcze inne tortury.

W ten sposób dręczył i swoje dzieci. Jedno z nich raz w przystępie złości porwał za nogi i głową jego bił o kuchnię. Wprawdzie pomoc matki uratowała dziecku życie, niemniej od tego czasu było upośledzone na umyśle. Ostatnio przebrała się już miara i Gorzkiewiczowa, nie zważając na spodziewaną zemstę, zgłosiła o wszystkiem policji. Bestjalski mąż odpowie za swoje czyny przed sądem.

Bela Kuhn znów na widowni

Likwidacja centrali komunistycznej w Budapeszcie

Budapeszt, 5. 2. (PAT) Aresztowani wczoraj przedpołudniem członkowie zarządu partji komunistycznej, poddani zostali niezwłocznie drobiazgowemu badaniu policyjnemu. Z badania tego wynika, iż chodzi tu o szeroko rozgałęzioną i znakomicie zorganizowaną grupę wybitnych przywódców komunistycznych. Śledztwo ustaliło, że moskiewska sekcja do spraw węgierskich prowadzona jest obecnie przez osławionego Bełę Kuhna i że kierownicze czynniki propagandowe w Moskwie zarządziły ostatnio wzmożenie komunistycznej działalności agitacyjnej w południowo-wschodniej Europie.

Wysłany niedawno przez Belę Kuhna do Węgier kierownik grupy, Zygmunt Kiss, oświadczył przy badaniu, że z polecenia Moskwy ma być podjęta wielka ofenzywa propagandowa przeciwko Węgrom. Po przesłuchaniu, Kiss usiłował popełnić samobójstwo, jednak że policja przeszkodziła mu w wykonaniu tego zamiaru.

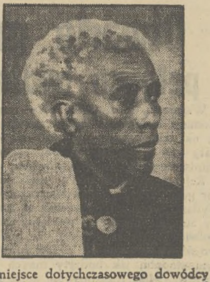
Dalsze dochodzenie ustaliło, iż zarząd partji komunistycznej pracował po pularnym wśród komunistów systemem jaczejkowym. Członkowie grupy wzajemnie się nie znali i każdy miał swoje własne niezależne pole działania. Nad całokształtem działalności miał baczenie Kiss, który z poszczególnymi członkami grupy porozumiewał się przy pomocy szyfrowanej korespondencji i w rękach którego znajdowało się kierownictwo regularnej komunikacji kurjerskiej z Moskwą. Szeregu osób, zajętych w służbie korjerskiej, nie zdołano dotychczas aresztować. Z polecenia władz, kontrola paszportów na granicach została z dniem dzisiejszym silnie zaostrzona, aby uniemożliwić spodziewane próby ucieczki kurjerów, podróżujących za fałszywemi paszportami.

Trzej główni przywódcy komunistyczni osadzeni zostali w więzieniu wojskowem i pod zarzutem szpiegostwa staną przed sądem wojennym.

W ciągu popołudnia aresztowano popularnego w Budapeszcie inż. Foimowicsa, który niedawno wręczył aresztowanemu dr. Weillowi własny paszport celem wykorzystania go w czasie wyjazdu do Moskwy.

Węgierska opinja publiczna interesuje się ogromnie wykryciem centrali partji komunistycznej.

Nowy dowódca wojsk abisyńskich



W miejsce dotychczasowego dowódcy wojsk abisyńskich Rasa Desta został mianowany dowódcą frontu południowego Dedjasmacz Balcza, zwycięzca z pod Adui w r. 1896.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Stanisław Ohanowicz

nadleśniczy Fundacji Stan. hr. Skarbka w Brzozdowcach, Kpt. rez. WP., zginął tragiczną śmiercią w 49 r. życia.

Urodził się na Bukowinie, studjował we Lwowie w VI. gimn. i Wyższej Szkole Lasowej, po ukończeniu której, lat 25 spędził na jedynem, ostatnio zajmowanem stanowisku w Fundacji hr. Skarbka.

W r. 1914 spełnił swą powinność na froncie serbskim i włoskim, rok 1918 zastał Go na urlopie w Brzozdowcach. Cudem ocalony z ukr. opresji, po wkroczeniu wojsk polskich, wziął udział w całej kampanji polsko-ukr. i bolszewickiej.

Powróciwszy na swój odcinek pracy zawodowej, oddał się jej duszą i sercem, kochał swe obowiązki, zżył się z przyrodą i stał na straży ochrony piękna naszych lasów. Wiedząc, jak szlachetnym celom służy Fundacja Skarbkowska, starał się być użytecznym i dał z siebie maximum wysiłku. W uznaniu tego, wielkodusznem postanowieniem Kuratora i Rady Fund., pogrzeb odbył się sumptem Fundacji.

Na zagrożonym Kresowym odcinku narodowym zginął człowiek, który ze względu na swą żywą i różnorodną działalność społeczną i obywatelską, pozostawił po sobie lukę — trudną do wypełnienia. Terenem tej pracy było T. S. L., Zw. Of. Rez. Koło Chodorów, Zw. Strzel. i Rezerwistów, P. W. Leśników etc. Mordercza kula maniaka trafiła Go wówczas, gdy wracał do domu z ćwiczeń aplikac., związanych z opłatkiem w Zw. Of. Rez. w Chodorowie.

Zgasł człowiek prawy i szlachetny, o pięknym, prostolinijnym charakterze. Cechował Go takt i umiar, oraz serdeczne z każdym obejście. Nie ukrywał nigdy swych przekonań, opartych na głębokiej religijności i przywiązaniu do kultury narodowej. Pogrzeb jego w Chodorowie i we Lwowie, zmienił się w manifestację żałobną, z udziałem szerokich warstw społeczeństwa. Ostatnią posługą w Chodorowie zajął się Zw. Ofic. Rez. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele paraf. przez ks. Prał. Klecana w asyście kleru, przy udziale Władz rząd. i samorząd. w osobach pp.: starosty Bernatowicza, pułk. Jaxy Rożena, burmistrza miasta, delegacji Gmin i szerokich warstw społecznych, nastąpiła eksportacja Zwłok do Lwowa. Na trumnie złożono kilkanaście wieńców m. in. od: Zw. Of. Rer. Chodorów, Koła P. W. L., T. S. L., Fundacji Skarbkowskiej etc. We Lwowie, po uroczystem nabożeństwie w Archikatedrze Orm., wynieśli trumnę koledzy Leśnicy, poczem kondukt, prowadzony przez ks. Inf. Kajetanowicza w asyście ks. obrz. łać. i orm., ruszył na cmentarz Łyczakowski, gdzie znalazł wieczny pokój; spoczął obok prochów Ojca swego. W kondukcie żałobnym uczestniczyli m. in. Stan. hr. Skarbek, Inż. Paszyński na czele licznej delegacji Leśników Pol., dyr. Rudzki, insp. Negrusz, syndyk dr. Langner, major Malczewski, radca Milczanowski, delegacje, młodzież akademicka, etc. Za trumną postępowała najbliższa rodzina ś. p. Zmarłego.

Cześć Jego zacnej pamięci.

Lwów, dnia 5 lutego 1936

Żądamy obniżki cen

Z szeregu miast nawet naszej zubożałej dzielnicy nadchodzą niemal codziennie informacje, że zarządy miejskie przeprowadziły — zgodnie z zaleceniem ministerstwa spraw wewnętrznych — obniżkę cen światła i gazu. Wczoraj dzienniki doniosły o obniżce cen w Krakowie, onegdaj w Stanisławowie, Rzeszowie i Przemyślu. Niedawno czytaliśmy o okólniku ministra Raczkiewicza, w którym została nakazana obniżka ceny produktów przedsiębiorstw samorządowych najdalej do końca marca br.

I tylko — jak zwykle we Lwowie — nie słyszymy nic o planach w tym zakresie. Zarząd miejski czeka widocznie na ostatni termin obniżki, gdy tymczasem intencją czynników kierujących obecną gospodarczą akcją rządu jest niewątpliwie jaknajszybsze przeprowadzenie ogólnej i rzeczywistej obniżki cen. Została przeprowadzona we Lwowie tylko jedna „obniżka": mówimy o słynnej obniżce cen lwowskich biletów tramwajowych, w rezultacie której olbrzymia większość pasażerów musiała wstawić do swoich budżetów domowych większe niż dotąd pozycje na jazdę tramwajami. Nie wiadomo, czy i dalsze obniżki — o ile wogóle nastąpią — nie staną się również taką samą udręką dla ludności.

Tymczasem sprawa jest zbyt ważna, aby można było stosować tu jakiekolwiek sztuczki. Jeżeli gdzie — to właśnie na obszarze ziem wschodnich, a więc również we Lwowie — akcja obniżki cen musi być przeprowadzona energicznie i szybko. Wicepremjer Kwiatkowski wielokrotnie podkreślał w swoich ostatnich enuncjacjach, że główny nacisk ma być położony na zrównanie kresów wschodnich z innemi dzielnicami pod względem zdolności konsumpcyjnej. Jedną z dróg prowadzących do tego celu jest przedewszystkiem obniżka cen.

Dlaczego ta zasada i linja aktualnej polityki gospodarczej jest sabotowana przez Zarząd m. Lwowa — to już pozostanie jego tajemnicą. Dlaczego Rada Miejska, a więc czynnik powołany do poruszania tego rodzaju inicjatywy — zachowuje stoicki spokój i zagadkowe milczenie — również trudno dociec.

Faktem tymczasem jest, ze sytuacja gospodarcza Lwowa pogarsza się z dnia na dzień w szybszem tempie, niż gdzieindziej. Miarą może tu być ilość bezdomnych i bezrobotnych, na których ratowanie odbywa się właśnie tygodniowa zbiórka. Proporcjonalnie do tej najgorszej nędzy, wzrasta ubóstwo innych warstw.

W całej Polsce rozbrzmiewa hasło obniżki, rząd rozwiązuje kartele i tylko jeden jedyny kartel gminny we Lwowie z uporem broni się przed zniżką ceny tych produktów, które są artykułami pierwszej potrzeby. Obniżka ceny gazu czy światła, obniżyłaby wydatnie koszty produkcji szeregu przedsiębiorstw, pozwoliłaby przeprowadzić oszczędności kupiectwu i rzemiosłu, wzmogłaby w odpowiednim stopniu zasobność konsumpcyjną szarego człowieka.

Te okoliczności nie mają jednak widocznie żadnego znaczenia dla Zarządu m. Lwowa. Być może nawet, że przeprowadza się gdzieś w zacisznych gabinetach prezydjalnych kalkulacje obniżkowe. Może gdzieś świta jakaś inicjatywa obniżki.

Sprawa jednak jest zbyt pilna, aby można było oddawać ją długim kontemplacjom i kierować na biurokratyczne tory. Jeżeli inne miasta zdołały już podjąć decyzję i zrealizować zamierzenia — dlaczego we Lwowie problem ten jest aż tak bardzo skomplikowany?

Opinja sfer przemysłowych i handlowych i opinja szarego, zwyczajnego człowieka domaga się natychmiastowego działania. Podejmujemy w tej sprawie inicjatywę i spodziewamy się, że **akcja nasza** przełamie opór i opieszałość tych czynników, które **zdradzają niezrozumienie** interesów ludności i potrzeb bieżącego życia.

KLAUDJUSZ HRABYK

Wojna w roku 1938

(K.) Lecą wypadki za wypadkami, zjawiska za zjawiskami. Zbrojenia, dozbrojenia na całym świecie. Niemcy wydają na nie 1 miljard złotych miesięcznie, Sowiety 800 miljonów... Anglja przygotowała plan reorganizacji brytyjskich sił zbrojnych, który w okresie 6 lat pochłonie 360 milj. funtów szterlingów itd., itd.

Na horyzoncie politycznym lecą w świat zgoła niedwuznaczne rakiety: Przemówienie Hitlera w monachijskim cyrku „Korona", odwiedziny austrjackiego kanclerza Schuschnigga w Pradze, plan czeskiego min. spraw zagran. Hodży w kierunku stworzenia bloku państw naddunajskich czy t. zw. „Mitteleuropy", ostatnia mowa dr. Schachta na terenie „Julien-Hütte" itd.

Wszystko to, z całym szeregiem dalszych i bliższych akcesorjów: w Afryce, na Dalekim Wschodzie, na Bliskim Wschodzie, stwarza psychozę wojny. Na oparach tych wyrasta literatura, zapowiadająca grozę burzy nad Europą, nad światem.

Nie wszyscy autorzy mają szczęście w ustalaniu dat wybuchu przyszłej wojny, że przypomnimy głośną przed kilku laty powieść pewnego oficera niemieckiego, ukrywającego się pod pseudonimem majora von Heldersa, powieść, noszącą tytuł „Wojna powietrzna w r. 1936". Książka ta przetłumaczona na język francuski („Comment Paris sera detruit en 1936") znalazła żywe echo we Francji, tembardziej, że major von Helders na pierwszy ogień ataku Niemiec wybrał Paryż. Rok 1936 nie dobiegł końca, ale wiele wskazuje na to, że major niemiecki zadaleko się zapędził a temsamem okazał się niefortunnym prorokiem wojennym.

Obecnie jednak na półkach księgarskich ukazała się nowa książka, tym razem angielska, a autor jej nijaki S. Fowler w przeciwieństwie do von Heldersa zrezygnował z ataków powietrznych na Paryż i zaatakował inny obszar. W książce swej pod tytułem „The war of 1938" autor, biorąc pod uwagę obecne napięcia polityczne w Europie, szalone zbrojenia Niemiec i psychozę wojenną Rzeszy stwierdza, że ostatecznie dozbrojenie Rzeszy zakończy się według planu sztabu na początku roku 1938. A wówczas?

Wówczas... dnia 22 stycznia 1938 r. niemiecki poseł w Pradze doręczy rządowi czechosłowackiemu ultimatum. Pod pozorem przygotowania zamachu na Hitlera, zażąda rząd niemiecki wydania przez Czechosłowację wszystkich komunistów i emigrantów, przebywających w Czechosłowacji. Równocześnie jednak tajne agentury niemieckie w Pradze otrzymają poniższą instrukcję: Skoro tylko w radjo norymberskiem zabrzmią pierwsze tony Ryszarda Straussa „Egipskiej Heleny", należy natychmiast wysadzić w powietrze wszystkie schrony gazowe w Pradze.

Rząd czechosłowacki odmawia podporządkowania się ultimatum. Wieczorem setki samolotów niemieckich przelatuje granice Czechosłowacji. Liczba ich czterokrotnie przewyższa powietrzną flotę czechosłowackiej Republiki.

Do pierwszych starć dochodzi tuż nad murami Pragi. Lotnicy czescy dokazują cudów waleczności, rozbijają kilka nieprzyjacielskich eskadr. Nie mogą jednak przeciwstawić się masie. Samoloty niemieckie wiszą już nad Pragą.

W tym samym niemal momencie rozpoczyna Norymberga nadawanie „Egipskiej Heleny". Praga zalana eksplozjami. Piekielne maszyny, starannie dotąd ukryte, rozbijają schrony w drzazgi. Tysiące, dziesiątki tysięcy, kobiet, dzieci ginie w płomieniach i pod gruzami żelbetonowych ścian. Na nocnem niebie maszerują flotyle nieprzyjacielskie. Czeska artylerja przeciwlotnicza nie jest w stanie opanować sytuacji. Całe dzielnice stolicy czeskiej leżą w gruzach.

Skolei niemiecki sztab generalny montuje dla swego napadu teorję: kapitan Dürer, komendant niemieckiej floty powietrznej oświadcza, że Niemcy ze względów humanitarnych zastosować musiały tego rodzaju atak. Najkrótsza bowiem walka jest najbardziej ludzką; Czesi sami ściągnęli na się nieszczęście wojny. Biada bowiem tym, którzy nie zechcą podporządkować się woli Rzeszy. W międzyczasie rząd niemiecki zasypuje świat stosem komunikatów, w których roi się od powoływania się na „pokój", „bezpieczeństwo", „wolność", „neutralność" itd.

W kilka godzin po ataku na Pragę ogłaszają dzienniki niemieckie poniższy oficjalny komunikat: „Czechosłowacja przestała istnieć. Czechy, Morawy i Słowacja powracają do Niemiec. Generał Vacek, głównodowodzący czechosłowackich sił zbrojnych poddał się bezapelacyjnie generałowi Hoffowi. W kraju panuje spokój..

Jak dotąd dla autora angielskiego wojna prowadzona jest li tylko na odcinku czesłowackim. Kraj leży w gruzach. Pomoc Francji czy Rosji jest spóźniona.

A oto drugi akt tragedji. Wiadomości o zburzeniu Pragi dochodzą w mig do Londynu. Angielski gabinet w gorączce notuje zastraszającą przewagę powietrznej floty niemieckiej. Na bladych twarzach brytyjskich ministrów osiadł strach. „Byłoby absurdem — twierdzi minister spraw zagranicznych — zaatakować Niemcy zpowodu napadu na Czechosłowację". W kilka godzin po zamknięciu narad, rząd angielski otrzymuje z Berlina ultimatum. Treść: Zgłoszenie przez Anglję neutralności, na wypadek, gdyby któreś z państw kontynentalnych zpowodu napadu na Czechosłowację, zaatakowało granice niemieckie. Odpowiedź Londynu winna być nadesłana do godziny 5 popołudniu. Ministrowie brytyjscy wyciągają zegarki. Za 18 minut 5-ta. W ultimatum grożą Niemcy, że na wypadek odmowy, czy też ociągania się, niemiecka flota powietrzna o godzinie 8-mej wieczorem zaatakuje Londyn. Drżą usta ministrów. Oburzenie i strach nie schodzą z oblicza. Ktoś rzuca hasło przyjęcia ultimatum.

Lecz angielski minister spraw zagranicznych nie podał całej treści ultimatum do wiadomości. Sączy słowo za słowem. Niemcy żądają gwarancji, wiążących neutralność Anglji: Gibraltar i Kanał Sueski, nad któremi rozciągniętą zostanie kontrola Berlina. Niemcy obiecują, że po wojnie zwrócą te objekty; dziś są one konieczne do związania floty włoskiej i francuskiej na Morzu Śródziemnem.

Gibraltar, Kanał Sueski. Nigdy, za żadną cenę. Minuty biegną za minutami. Londynowi grozi nalot samolotów niemieckich. Co robić? Czas leci. Za 5 minut, za 4 minuty, za 3, godzina 8-ma. Termin ultimatum.

Na trzy minuty przed 8-mą kończy się powieść Fowlera. Czytelnik nie dowiaduje się o wyniku narad gabinetu angielskiego. Może i lepiej.

Może pilniej zacznie studjować i analizować zjawisko, jakie zaciska świat, państwa, narody. Może serdeczniej zwróci uwagę na te momenty, obok których przechodził dotąd obojętnie. Może...

Najnowsze zdjęcie z Abisynji



Piechota włoska wraz z karabinami maszynowemi w jednym z ataków posuwa się naprzód.

Czy na terenie Sejmu działa podsłuch Dyrekcji Lasów Państwowych?

Warszawa, 4. 2. (Tel. wł. — mg.) W uzupełnieniu sprawozdania z incydentu, jaki wydarzył się na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu podajemy, że raport złożony Dyrekcji Lasów Państwowych zawierał m. in. odtworzenie takiego djalogu między pos. Kozickim a Kamińskim:

Pos. Kamiński: referowałem budżet z całem przeświadczeniem o jego słuszności...

Pos. Kozicki: Nie opowiadajcie. Wszyscy wiemy dobrze, jakie świństwa i jakie złodziejstwa dzieją się w Lasach Państwowych.

Pos. Kamiński: Ja nie wiem i jeśli pan wie coś konkretnego, to może pan zechce nam tutaj to powiedzieć.

Pos. Kozicki: Nie udawajcie. Wiecie równie dobrze jak ja, co tam się dzieje i dlaczego o tem nie wolno mówić.

Kiedy raport ów odczytano na komisji, zabrał głos pos. Kamiński, który wezwał pos. Kozickiego do ujawnienia cytowanych w przytoczonej rozmowie nadużyć w Lasach Państwowych drogą, którą pos. Kozicki uzna za najbardziej odpowiednią. Pozatem oświadczył, że sam osobiście do dziś żadnych nadużyć na terenie Lasów nie zna, a gdy by znał, zrobi z tego natychmiast użytek.

Pos. Kozicki: Bardzo oryginalna sprawa została poruszona. Nie jest wogóle znane w życiu parlamentarnem, ażeby jeden kolega o drugim, który coś mówił po zakończeniu posiedzenia, donosił ministrowi. Ale postaram się przebieg rozmowy naszej powtórzyć. Został on dość wiernie tutaj oddany. Polegało to na tem, że pewna ilość, a nawet większość posłów zapatruje się krytycznie na działalność Lasów Państwowych, wskutek tego po komisji rozmawialiśmy o przebiegu dyskusji. Zwróciłem uwagę pos. Kamińskiemu, że zanadto pochlebiał i chwalił Lasy Państwowe. Wiemy wszyscy, że dzieją się, użyłem rzeczywiście słowa „świństwa". Przypuszczam, że w tej wysokiej komisji użyłbym innego słowa, któreby jednak rzecz dokładnie określało.

Kto przeczytał uwagi N. I. K. musi stwierdzić, że całe 35 stronic jest jednem ciężkiem oskarżeniem, na które mimo szeregu pytań p. Hutten-Czapskiego, nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Zwrot w uwagach N. I. K., że wypuszcza się w dzierżawę majątek rolny bez przetargu niżej o 25 względnie 31 prc., niż w danych okolicach, jest chyba dostatecznym dowodem, ażeby bardzo krytycznie patrzyć na tę gospodarkę. Wprowadzenie w błąd przez Dyrekcję Lasów Państwowych Ministerstwa Rolnictwa i odpisywanie komuś, który wziął wyrąb lasu 30 parę morgów, ponieważ wybudował drogę, przyczem N. I. K zbadała, że ani jeden most nie był wybudowany a droga w paru miejscach tylko naprawiona, to są dowody dostateczne, ażeby pójść na jak najostrzejszą krytykę. P. pos. Hutten-Czapski nie użył tych słów, że Lasy Państwowe to jakieś tabu i tu kończy się nawet władza, ale tak jest i wiemy, że tak jest, to chyba zbyt krytyczne uwagi były zupełnie słuszne. Może p. Kamiński nie przeczytał tego, może teraz przeczyta i zobaczy, ile tam jest ciężkich oskarżeń.

Pos. Kamiński, który referował budżet, prosi o głos. Przewodniczący Byrka nie dopuszcza do dyskusji.

W czasie dalszej dyskusji w tej sprawie jeszcze raz zabrał głos pos. Kozicki, który oświadczył: Ponieważ nie słyszałem nazwiska tego pana, który pod pisał raport do p. ministra Poniatowskiego i użyłem wyrażenia, że niesłychaną jest rzeczą, by koledzy posłowie donosili o rozmowach, prowadzonych poza posiedzeniem, z przyjemnością prostuję, że raport został złożony Ministrowi nie przez posła, lecz przez urzędnika Dyrekcji Lasów. W tej sprawie zwracam się do p. marszałka Sejmu, by zechciał się zająć sprawą podsłuchu urzędnika i zechciał wziąć w obronę posłów na terenie Sejmu.

Na posiedzeniu popołudniowem komisja prowadziła dalszą dyskusję generalną nad budżetem państwa, połączoną z dyskusją nad budżetem Ministerstwa Skarbu. W dyskusji poruszono m. in. sprawę emerytalną. Sprawę przerostu biurokracji również poruszano, wypowiadając się za przekazaniem kwestji redukcji czynności i urzędników ministrom poszczególnych resortów.

Żywszą dyskusję wywołała sprawa pożyczki towarowej, zawartej z Anglją, na hamulce zespolone. Kwestję tę poruszył pos. Duch, twierdząc, że jest to tranzakcja niekorzystna. Szczegółowych informacyj w tej materji udzielił wiceminister komunikacji Piasecki.

Lasy dają większe wpłaty, niż dochód — mówi wicemarszałek Miedziński

Długie przemówienie, poświęcone zagadnieniu Lasów Państwowych, wygłosił wicemarszałek Miedziński. Było by ważne, zdaniem mówcy, aby przystąpić kiedyś do istotnego rozważenia kwestji zasadniczej czy byłoby lepiej prowadzić gospodarkę w ten sposób, że się las hoduje i potem sprzedaje, i że ma się pogląd łatwy na to, czy zysk odpowiada wysokości włożonego kapitału. Mówca nie przejmuje się zbytnio tym momentem, który stał się głównym w ostatnich obradach, czy załącznik do budżetu, jakim jest plan finansowy Lasów Państwowych opiewa na okres właściwy, czy nie właściwy, zgodny z okresem budżetowym, czy nie.

Jest rzeczą naszego prawa i obowiązku — mówi wicemarszałek — czy wysokość wpłaty ze strony Lasów Państwowych jest właściwa czy nie, czy jest uzasadniona z punktu widzenia realności budżetu, czy nie daloby się z przedsiębiorstwa wyciągnąć więcej. Jako moment orjentacyjny jest potrzebny plan finansowo-gospodarczy danego przedsiębiorstwa. Dla mówcy obojętne jest to, czy jest załącznik za 1935/36, czy za 1936/37. Napewno minister skarbu stara się wyciągnąć z tego interesu jaknajwięcej, a napewno minister rolnictwa musi dbać o to, aby mu nie zrujnowano przedsiębiorstwa.

Wpłata Lasów Państwowych do Skarbu nie jest zbieżna z dochodem za dany okres finansowy. W swoim czasie przez szereg lat mieliśmy wpłaty znacznie mniejsze, aniżeli dochód w poszczególnym roku. Teraz mamy wpłaty znacznie większe, aniżeli dochód. Różnica jest dość poważna, bo i potrzeby Skarbu są większe. Suma, którą do budżetu dorzuca się z Lasów Państwowych nie jest jedynie wynikiem tego załącznika, tylko ogólnego stanu finansowego i przedsiębiorstwa i Skarbu Państwa.

Mówca doszedł do przekonania, że jako referent ustawy skarbowej, nie żąda żadnych radykalnych w tej chwili zmian i może w swem sumieniu wziąć na siebie postawienie wniosku, mając do czynienia z tym a nie z innym załącznikiem.

Dlaczego, kończy wicemarsz. Miedziński, pozwoliłem sobie zabierać czas teraz a nie przy referacie o ustawie skarbowej? Przedtem, oświadcza, będziemy mieli głosowanie, które dla niektórych panów posłów zasadniczo może być związane z poglądem, jak doniosłą jest kwestja tego załącznika orjentacyjnego, jakim jest plan finansowo-gospodarczy Lasów Państwowych. Dla siebie rozwiązał mówca tę kwestję w ten sposób, że nie widzi w tem zagadnienia politycznego, ani kompetencyjnego, lecz raczej tylko metodę budżetowania i to nie najwyższego znaczenia praktycznego.

Po zakończeniu dyskusji zabrał głos p. wicemin. Skarbu Grodyński w zastępstwie zajętego na ważnej konferencji p. Wicepremjera. P. Wiceminister odpowiadał szczegółowo na zagadnienia poruszane przez mówców w toku debaty.

Po końcowych wywodach referenta posła Hołyńskiego, debatę generalną oraz debatę nad budżetem Min. Skarbu zakończono, poczem przyjęto budżet Ministerstwa Skarbu w myśl wniosku referenta.

* * *

KOMISJA OŚWIATOWA SEJMU

Przyjęto bez zmian rządowe projekty ustaw o stosunku państwa do karaimskiego i muzułmańskiego związku religijnego Rzeczpospolitej Polskiej.

KOMISJA BUDŻETOWA SENATU

Komisja budżetowa Senatu obradowała dziś nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Poczt i Telegrafów, który zreferował senator Dąbkowski. Wysunięto szereg postulatów pod adresem resortu Ministerstwa oraz Polskiego Radja, domagając się obniżki taryf.

Francja zmienia ordynację wyborczą?

Paryż, 4. 2. (Tel. wł. K.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Deputowanych znalazła się sprawa wniosków komisji glosowania powszechnego. Sprawozdawca, Mistler, przedstawił konkluzje idące po linji przeciwnej przedstawicielstwu proporcjonalnemu. Izba Deputowanych odrzuciła wnioski 347 głosami przeciwko 176. Mistler zgłosił rezygnację.

Nie usypiać czujności Lwowa

(—) W ostatnich czasach pokazało się na łamach prasy szereg wiadomości, donoszących o pewnem życzliwszem w stosunku do Lwowa nastawieniu czynników centralnych. Między innemi podano o powrocie w mury naszego miasta zabranego przed rokiem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych, o pozostawieniu względnie reaktywowaniu Studjum Leśnego przy Politechnice Lwowskiej, o uwzględnieniu w planie inwestycyjnym przebudowy linji kolejowej Lwów—Rawa Ruska—Warszawa, o zatrzymaniu w programie rozkładu kolejowego podkarpackiego pociągu Lwów—Nowy Zagórz—Krosno i t. d.

Na podstawie wiadomości, jakie uzyskać zdolaliśmy, stwierdzić wypada, że informacje te są nieścisłe, a pozytywność ich wymaga pewnego naświetlenia. Jeśli bowiem chodzi o powrót Państw. Wydawnictwa Książek Szkolnych to, jak dotąd, sprawa ta wisi w powietrzu; obecny bowiem dyrektor Wydawnictwa p. Pieracki nie myśli na stałe przenosić się do Lwowa. O ile więc nie zostanie mianowany nowy dyrektor, powrót Wydawnictwa, które ma być przyłączone do Lwowskiego Kuratorjum Szkolnego, stać będzie pod znakiem zapytania.

Zupełnie w obłokach znajduje się sprawa reaktywowania Studjum Leśnego przy Politechnice Lw. Wprawdzie ostatniej delegacji lwowskiej, składającej się z profesorów: dr. Bujaka, dr. Romera i dr. Roszkowskiego wyrażono dużo sympatji dla Lwowa, wprawdzie na Zjeździe Leśników, w którym uczestniczył p. dyrektor Lasów Państwowych Loret podniesiono konieczność utrzymania tego wydziału we Lwowie, ale ponadto nic. O ile zatem nie zapadnie decyzja przed czerwcem b. r., zezwalająca na wpisy na rok pierwszy Studjum Leśnego we Lwowie, o pozytywnem załatwieniu tej sprawy mówić nie można.

Niemniej niepomyślnie przedstawia się sprawa przebudowy linji kolejowej: Lwów—Rawa Ruska—Warszawa. Przeglądając plan inwestycyjny na rok 1936 stwierdzić musimy, że linja ta została zupełnie pominięta. A ileż to memorjałów, ile obliczeń, ile posiedzeń z wicemin. Bobkowskim i prezesem komisji międzyministerjalnej p. Martinim. A efekt? Linja, która od lat znajduje się w planie inwestycyjnym na drugiem miejscu, spychana jest rokrocznie na szary koniec. W jej miejsce wsadzono do programu budowę linji Zagłębie węglowe—Kiwerce. Zkolei i połączenie, względnie zatrzymanie w rozkładzie jazdy pociągu podkarpackiego Lwów—Nowy Zagórz—Krosno nie zostało definitywnie załatwione i tuła się po biurkach referentów kolejowych.

Wogóle do tych wszystkich wiadomości, któremi chciano naprawić opinję Warszawy, zdaniem naszych informatorów odnosić się należy z dużą rezerwą. Jeśli więc tak rzeczy stoją, na tenczas odezwać się wypada pod adresem Lwowa a w pierwszym rzędzie naszych posłów i senatorów, by sprawami temi zainteresowali się z miejsca i gdzie to możliwe naprostowali ścieżki.

Ponadto na zjawiska te zwracamy uwagę i lwowskiej Rady Miejskiej i Izby Przemysł. Handl. i Izby Rolniczej i Izby Rzemieślniczej, by zajęły się temi sprawami i nie pozostawiły ich w odłogu.

Równocześnie kierujemy apel pod adresem Tow. Obrony Interesów i Kultury Lwowa, które tej akcji nadać powinno odpowiednie tempo. Nie bez echa pozostać winien nasz apel, skierowany w tych piekących sprawach Lwowa pod adresem „Koła Lwowian i Przyjaciół Lwowa w Warszawie". Dzieje się nam krzywda!

Nawet Meksyk nie chce komunistów

Warszawa, 4. 2. (PAT) Poselstwo Meksyku w Warszawie podaje, że agencja „Pressa" zwróciła się do ministra spraw zagranicznych Eduardo Haya z zapytaniem, czy rząd gen. Lazaro Cardenasa zgodzi się na zainstalowanie się w Meksyku sztabu partji komunistycznej, który, według informacyj zagranicznych agencyj prasowych, uchodząc z Urugwaju, pragnie obrać siedzibę w Meksyku.

Na pytanie to min. Hay udzielił następującej odpowiedzi: „Ze względu na zdrowie publiczne i na bezpieczeństwo narodowe oraz z przyczyn natury konstytucyjnej, żaden niepożądany element nie będzie przyjęty w naszym kraju, podobnie jak i osoby, należące do partji lub ugrupowania takiego, jak partja komunistyczna, która atakuje instytucje naszej republiki".

MAŁY FELJETON.

Realista

— *Wierzysz w szczęście?*

— *Uważam, że szczęście w tem znaczeniu, w jakiem je ludzie rozumieją, a zatem jako coś abstrakcyjnego i nieuchwytnego, wogóle nie istnieje. To marzyciele wynaleźli sobie pojęcie wyimaginowanego szczęścia, by móc je opisywać w poezji. Realnie rzecz biorąc, można mówić o szczęściu wtedy, kiedy ktoś ma możność ułożenia sobie warunków życiowych w sposób najbardziej mu odpowiadający i dlań najwygodniejszy.*

— *Jakie są drogi do osiągnięcia tego celu?*

— *W pierwszym rzędzie należy unormować warunki materjalne swoje i rodziny.*

— *Skąd wziąć na to pieniądze w dzisiejszych ciężkich czasach?*

— *Trzeba podać rękę fortunie, a uczynić to najłatwiej przez kupno losu w niezmiennie szczęśliwej i dlatego bardzo popularnej Kolekturze Loterji Państwowej „Nadzieja", Lwów, Legjonów 11. Uczyń to, a rychło przekonasz się, że rozwiązanie problemu dostatku i bogactwa nie nastręcza zbytnich trudności. „Nadzieja" wzbogaciła już tysiące rodzin, więc zapewne i ciebie nie zawiedzie. Do odważnych świat należy. Słusznie powiadają: Kto nie gra — nie wygra.*

Zet.

Malarz ofiarą mordu

Znany pejzażysta niemiecki, Fritz Herzer został w bestjalski sposób zamordowany w swojem atelier w Monachjum. Odwiedziwszy wieczorem szereg restauracyj, malarz udał się na bal, urządzony przez artystów, poczem już nad ranem powrócił do swojej pracowni. Tam znaleziono go nazajutrz leżącego bez życia na podłodze. Ciało jego nosiło ślady pobicia jakimś ciężkim przedmiotem, oraz ranę ciętą na szyji. Nie stwierdzono śladów rabunku, zatem należy przypuszczać, że artysta padł ofiarą aktu zemsty.

Śmierć utalentowanego malarza wywołała przygnębiające wrażenie w kołach artystycznych Monachjum.

Jubileusz pierwszych „baloniarzy"

Francuskie Ministerstwo Poczty postanowiło uczcić pamięć tragicznie zmarłych pionierów lotnictwa emisją specjalnych znaczków pocztowych, przedstawiających pierwsze balony z roku 1783. — 1-go czerwca tegoż roku wzniósł się z publicznego placu Annonay pierwszy balon Montgolfiere'a, popędzany ogrzanem powietrzem. Gdy się to doświadczenie udało, fizyk Charles wpadł na pomysł zastąpienia ciepłego powietrza — wodorem, zawartym w nieprzepuszczalnym balonie. Szereg doświadczeń, dokonanych w Champ de Mars i w Versailles dał wyniki bardzo zadowalające.

Nikt jednak nie odważył się wzlecieć wraz z balonem w powietrze. Dopiero pewien bardzo młody fizyk, Jan-Franciszek Pilâtre de Rozier zwrócił się do króla z prośbą o pozwolenie wzniesienia się balonem. Ludwik XVI., przerażony, odmówił w pierwszej chwili kategorycznie, ale po pewnym czasie ustąpił, przekonany entuzjazmem młodzieńca. Dnia 21 listopada, w towarzystwie markiza d'Arlandes de Rozier opuścił park pałacu de la Muette, w balonie wodorowym. Ulice Paryża, okna i balkony, nawet dachy domów zaroiły się czarno od tłumów. Gdy balon ukazał się nad Paryżem, tłumy ogarnął szał zachwytu. W dwadzieścia minut po wystartowaniu, de Rozier i jego towarzysz wylądowali w Butte-aux-Cailles, witani entuzjastycznie przez kilkutysięczne tłumy. Dwaj Francuzi dokonali pierwszej podróży powietrznej. W roku następnym Pilâtre de Rozier ponowił doświadczenie, przelatując w towarzystwie chemika Proust'a przestrzeń z Versailles do Chantilly. Przelot trwał trzy kwadranse.

Młody człowiek nie poprzestał na tych eksperymentach. Jego projekt zbudowania balonu, odpowiedniego do przelotu nad kanałem La Manche, zyskał aprobatę ministra Colonne oraz subwencję rządową. Balon składał się z dwóch części: górna była wypełniona wodorem, dolna, tworząca oddzielny balon — ogrzanem powietrzem. Przedsięwzięcie było ogromnie niebezpieczne już z tego względu, że dla ogrzewania powietrza, umieszczono w balonie ogień. Tłumaczono młodemu entuzjaście, na jak wielkie naraża się niebezpieczeństwo, ale napróżno.

15 czerwca 1785 r., rankiem, zajął de Rozier miejsce w koszu obok fizyka Romain i po odcięciu sznurów — przytrzymujących balon przy ziemi — wystartował w kierunku kanału. Na wysokości 500 m., silne wiatry przygnały balon z powrotem nad kontyngent. W pewnej chwili rozdarła się powłoka górnego balonu, zaś wodór zapalił się wielkim płomieniem. Balon spadł w miejscowości Tour de Croy, pięć kilometrów od Boulogne. Obydwaj aeronauci, rzuceni z wielką siłą na ziemię, ulegli zupełnemu zmiażdżeniu.

„Zatańczę z djabłem, ale na twojem weselu"

W Hiszpanji zdarzył się ostatnio niezwykły wypadek. Mianowicie pewnego pięknego wieczoru przez przedmieścia Sewilli kroczyło towarzystwo młodzieńców, udających się na zabawę. Była to grupa młodych ludzi, należących do najwybitniejszych rodów hiszpańskich. Wśród nich był również jedyny potomek magnackiego rodu Sedajos, młodociany Alwarez, który właśnie niedawno ukończył studja prawnicze.

Otóż do młodzieńców podeszła w pewnym momencie jakaś stara kobieta, jak się następnie okazało — cyganka, która poprosiła o datek. Młodzi ludzie rzucili jej nieco drobnych monet — nie szczędząc przytem złośliwych żarcików, a m. in. młody Alwarez zaproponował jej, aby za te pieniądze sprawiła sobie suknię na swoje wesele z djabłem.

Rozgniewana starucha zamruczała coś gniewnie — było to, jak twierdzą towarzysze Alwareza, jakieś przekleństwo — i dodała głośno: „Zatańczę z djabłem, ale na twojem weselu. Dziś jeszcze spotkam się tam z tobą i z twoją ukochaną. Spłoniecie oboje".

Młodzi ludzie roześmieli się i powędrowali beztrosko dalej. Na balu jednak zdarzył się w istocie niezwykły wypadek, mianowicie w pewnym momencie młody Alwarez, zazdrosny szalenie o swoją ukochaną, donnę Annę Paquilla, która tańczyła właśnie z jakimś młodzieńcem, zbliżył się, aby odebrać ją i samemu z nią zatańczyć i jednocześnie dla żartu, a trochę przez złośliwość podpalił balonik, ofiarowany jej przez owego młodzieńca. Balonik płonąc, spadł na dziewczynę i od niego zajęła się jej zwiewna sukienka.

Alwarez rzucił się na ratunek dziewczyny, a ta przerażona, przytuliła się do niego i płomienie ogarnęły oboje. Na balu wybuchł szalony popłoch i zamieszanie. Wszyscy zaczęli uciekać i tylko nieliczni nieudolnie ratowali płonącą parę. Wreszcie ugaszono palące się na oboju ubranie i przewieziono ich do szpitala, ale wskutek bardzo silnych poparzeń oboje zmarli w strasznych męczarniach

Prąd elektryczny zabija rodzinę

Z Biarritz donoszą:

Podczas gwałtownej burzy piorun uderzył w transformator prądu elektrycznego o wysokiem napięciu, skutkiem czego zetknęły się druty, przewodzące światło. Niewyjaśnionym dotąd sposobem, prąd o wysokiem napięciu udzielił się żelaznym sprzętom w małym domku, który zamieszkiwała uboga rodzina Hiszpanów. Śpiący na żelaznem łóżku ojciec oraz trzej jego synowie zginęli na miejscu skutkiem porażenia, zaś matkę, ciężko poparzoną, odwieziono do szpitala.

W kilku innych domach wybuchły niegroźne pożary.

Głosy kobiet w radjo

Kwestje gospodarcze, budżetowe i oszczędnościowe wysunęły się obecnie w społeczeństwie na pierwszy plan, a wszelkie organicznie z tem związane zagadnienia pasjonują narówni kobiety, jak i mężczyzn. To też prelegentki radjowego Działu Kobiecego często rozpatrują przed mikrofonem potrzeby i nakazy obecnej sytuacji pod kątem współdziałania kobiet w **„Utrzymaniu równowagi budżetowej"**. Ostatnio pani Mandukowa, omawiając na ten temat, zauważyła, że gdyby spod domu usunięto część fundamentów, zarysowałby się niechybnie — a to samo grozi gospodarstwu domowemu, którego fundamentem jest budżet i jego nienaruszalność. Równowaga między zarobkami a wydatkami musi być bezwzględnie zachowana, a wszelkie oszczędności, wymagane chwilowo od społeczeństwa, powinny być gruntownie przemyślane, ażeby nie poszły w szkodliwym kierunku. Na czemże można w gospodarstwie domowem najwięcej oszczędzić, jeżeli nie na jedzeniu, zamieniając produkty droższe na tańsze, z zachowaniem jednakże ich wartości odżywczych. Dalej idzie zniżka komornego, albo zmiana mieszkania na tańsze, zmniejszenie wydatków na gaz, elektryczność i opał. Ale, coprawda, największych ofiar wymaga od niektórych kobiet zredukowanie wydatków na garderobę. Jednak i tu dużo dałoby się zrobić przy pewnym sprycie i umiejętnym wyborze modeli nieprzemijających szybko, konserwowaniu rzeczy i utrzymywaniu ich w czystości. A wkońcu — niezmiernie ważnym czynnikiem w akcji oszczędnościowej jest zmiana pojęć o obowiązującej stopie życia.

W innej pogadance p. t. **„Jak zorganizować dom?"** kładzie pani Ponikowska również nacisk na konieczność równowagi budżetu i potrzebę nieustannego kontrolowania go, a pozatem na systematyczne prowadzenie rachunków domowych. Zwraca przy tej sposobności uwagę na fakt, że utrzymanie gospodarstw domowych pochłania rocznie 16 miljardów zł., w czem 8 miljardów idzie na samą żywność. W dobrze zorganizowanym domu idzie głównie o wydobycie jaknajlepszych wyników pracy, przy zużyciu jak najmniejszej sumy energji i czasu. Pomaga w tem ulepszony sprzęt gospodarczy, usprawniający pracę, oraz propaganda tych sprzętów przez pokazy, prasę i radjo. I jeszcze jedna rzecz wielkiej wagi: dobry rozkład poszczególnych czynności w ciągu dnia. Nauka o organizacji pracy podaje wskazówki, jak zastosować ją w praktyce i uczy zapobiegania marnotrawieniu sił oraz środków. Czas uzyskany na racjonalnej organizacji można wyzyskać na dokształcanie siebie i swoich najbliższych, na odpoczynek i rozrywki.

Kobiety wiedzą dobrze, że do zawodów zarobkowych muszą mieć odpowiednie przygotowanie i studja, ale nie chcą uwierzyć, że tego samego warunku wymaga od nich tak odpowiedzialny zawód, jak pani domu, gospodyni, od której zależy zdrowie, pomyślność i harmonja w rodzinie.

Pani Jadwiga Romanowa mówiąc o **„Przeszkoleniu gospodarczem kobiet"** uwypukliła wszystkie warunki, wymagane od prowadzącej gospodarstwo domowe. A zatem musi znać: 1. zasady organizacji domu, 2. higjeny osobistej, ubrania wnętrz i odżywiania, 3. umieć stworzyć odpowiednią atmosferę intelektualną, 4. atmosferę moralną.

Z audycji dr. Fryderyki Ameisenowny p. t. **„Kosmetyka a uszkodzenia skóry"** dowiedziały się słuchaczki wielu szczegółów nieznanych szerszemu ogółowi. I tak np. nieraz jeden i ten sam środek, stosowany dłuższy czas z dobrym wynikiem, może zaszkodzić skórze w okresie chwilowego jej uczulenia. Chemiczne farby do włosów, brwi, rzęsów mogą sprowadzić ciężkie schorzenia skóry twarzy, szyji, spojówek i rogówek. Czasem nawet henna, znana jako środek roślinny ze swej nieszkodliwości, może w wyjątkowym przypadku stać się przyczyną wyprysków. Niemniej nieumiejętne regulowanie brwi. Szkodliwość szminek i pudrów zależy od rodzaju składników, np. ołów i bismut w pudrach. Kredki do ust, a zwłaszcza te zachwalane jako trwałe, wywołują pękanie warg, zajady, wypryski. Tak samo proszki do zębów, zawierające olejki eteryczne. Mydła z nadmiarem sody i lichych składników. Lakierowanie paznokci sprowadza ich kruchość i łamliwość. Rtęć i bismut w środkach przeciw piegom i żółtym plamom, nieostrożne stosowanie środków usuwających niepożądane uwłosienie — i mnóstwo jeszcze innych kosmetyków, których niesposób tu wyliczyć. Prelegentka zaznacza, że nie zamierza odradzać od używania kosmetyków. Wie, że byłaby to walka z wiatrakami. Chce tylko zwrócić uwagę na to, jak bardzo trzeba uważać na środki używane do codziennej, zwykłej toalety.

Pani Niklewiczowa w cyklu pogadanek **„Prawda o kobiecie"** przeprowadza w dalszym ciągu przegląd różnic w organizacji psychicznej kobiety i mężczyzny. Ostatnio zaznaczyła, że kobieta lubi życie zmienne, barwne, że jest w niej sporo aktywności psychicznej i fizycznej, że do zajęć wprowadza ułatwienia i uproszczenia. Oto niektóre przykłady: mężczyzna do wbicia gwoździa potrzebuje młotka — kobieta załatwi to napoczekaniu — pantoflem. Kobieta waży „na oko" — mężczyzna potrzebuje wagi i miary. On zaczyna od teorji — ona wyprzedza go swoją intuicją i przedsiębiorczością, pobudzając w ten sposób wynalazczość. I t. d. i t. d. — Jakkolwiek z samej solidarności płci pragnęłabym przyznać kobietom jak najwięcej zalet, to jednak nie z wszystkiemi wywodami prelegentki mogłabym się ze spokojnem sumieniem zgodzić. Wolałabym przedtem sprawdzić, jak wypadło przybicie gwoździa pantoflem, a jak młotkiem. Jakie były wyniki miary „na oko" — i wedle wagi. A wkońcu skromne zapytanie: czy wypada robić komuś zarzut z tego, że przystępuje do pracy z rozwagą, opierając się na naukowych doświadczeniach. Naprawdę — nie wyobrażam sobie, ażeby wszystkie kobiety kierowały się tylko intuicją, ażeby wszystkie gardziły zaznajamianiem się z teorją. No — i ażeby to było wyższością nad mężczyzną..

K. SOBAŃSKA

DZIEŃ GOSPODARCZY

Obce kapitały w Polsce

W numerze wczorajszym zanotowaliśmy ukazanie pracy Zygmunta Chełstowskiego, dotyczącej zagadnienia obcych kapitałów w Polsce. Na kilkudziesięciu stronach autor analizuje rolę tego kapitału i ofiary, jakie z tego powodu ponosimy w naszem życiu politycznem i gospodarczem.

W oparciu o materjał statystyczny stwierdza p. Chełstowski, iż w okresie od roku 1929 do 1933 udział obcych kapitałów w ogólnej sumie kapitałów krajowych spółek akcyjnych wzrósł z 33 proc. do 44.2 proc., a ponieważ jest to kapitał przeważnie skoncentrowany w przeciwstawieniu do kapitału polskiego rozproszkowanego między drobnych akcjonarjuszy, przeto i wpływy jego są nierównie silniejsze. Prócz krajowych spółek akcyjnych są także w Polsce spółki akcyjne o kapitale czysto zagranicznym, wynoszącym w r. 1933 sumę 306 miljonów zł. Udział kapitałów obcych w krajowych spółkach akcyjnych wynosił w roku 1933:

W górnictwie 64.2 proc., w tem naftowe 87.6 proc., hutnictwie 84.4 proc., gaz, woda i elektryczność 77.2 proc., przemysł chemiczny 57.7 proc., elektrotechniczny 40.8 proc., papierniczy 32.3 proc. itd. — Kapitał obcy opanowuje najchętniej te większe przedsiębiorstwa, które nie mają wolnej konkurencji, gdzie rentowność jest pewna, stała i wysoka.

Ogólny udział obcego kapitału w przedsiębiorstwach krajowych (łącznie ze spółkami z ogr. odpow.), w których kapitał ten występuje na prawach właściciela, wynosił w roku 1933 sumę 2.360 milj. zł.

Znacznie gorszą dla naszego życia gospodarczego formą kooperacji z zagranicznym kapitałem jest ta, gdy kapitał ten występuje w roli nie właściciela ale wierzyciela. W czasie kryzysu, gdy ceny i obroty spadają, siła nabywcza pieniądza wzrasta, a przedsiębiorstwo często przynosi straty, suma i procenty należne wierzycielowi zagranicznemu pozostają bez zmiany. — Stan zadłużenia przedsiębiorstw polskich wobec zagranicy wynosił na 1-go stycznia 1934 roku sumę 2.267 milj. zł. i to przeważnie kredytów krótkoterminowych.

Dążąc do ustalenia ogólnej sumy zadłużenia Polski wobec zagranicy, autor podaje na podstawie tych samych źródeł, sumy zadłużenia zagranicą państwa i samorządów, a ponadto kredyty towarowe i zobowiązania z tytułu patentów, licencyj itp., wreszcie obciążenie, jakie z tego powodu przypada na nasz bilans płatniczy. Za 10 lat, tj. od 1924 roku do 1933 wypłaciliśmy zagranicy procentów od długów państwa i samorządu 1.065.6 milj. zł., a dywidend, procentów itp. dochodów obcego kapitału, ulokowanego w przedsiębiorstwach — 1.783.3 miljony, razem 2.848 milj. zł. Omawiając na tem tle kwestję odpływu dewiz i walut z Polski, przy równoczesnym słabym ich dopływie, oraz zamrożeniu polskich należności zagranicą, autor oświadcza się za reglamentacją obrotu dewizowego.

———

Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych zlikwidowane?

We wczorajszym artykule pt. „Nie usypiać czujności Lwowa" zwróciliśmy uwagę na szereg niepokojących zjawisk, które w dalszym ciągu, w związku z prądem ewakuacyjnym, wiszą nad Lwowem. — Obecnie jeden z dzienników krakowskich przynosi poniższą wiadomość, dotyczącą Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. W wiadomości tej czytamy:

„Cichcem przeniesiono to wydawnictwo z krzywdą wielu setek rodzin pracowniczych ze Lwowa do Warszawy, a obecnie znowu zaczęły krążyć pogłoski, że wydawnictwo to nie zagrzeje miejsca w Warszawie, lecz powróci z powrotem do Lwowa.

Tymczasem niedyskretne pogłoski mówią znowu coś nowego. Oto wydawnictwo książek szkolnych do Lwowa nie powróci, ale poprostu... zostanie zlikwidowane. Zabiegają o to podobno pewne jednostki, silnie zainteresowane materjalnie w wydawaniu podręczników na własny rachunek i mające swoje kombinacje w tem, aby to wydawnictwo zostało zlikwidowane i aby one same dysponowały własną, prywatną instytucją wydawniczą książek szkolnych".

Trudno naprawdę oprzeć się jakiejś silniejszej uwadze. Na razie jednak aeplujemy do społeczeństwa lwowskiego i jego przedstawicieli, by z miejsca zajęli się tą sprawą.

——

„Ukraińska Spółka Naftowa"

Jak informują dzienniki ukraińskie, w związku z odkryciem bogatych naftowych pól w rejonie Lipie-Michniwiec, zawiązana została w Drohobyczu „Ukraińska Spółka Naftowa", na której czele stanął w Drohobyczu adw. dr. Ilnickij. Celem spółki jest skomasowanie pól naftowych w rękach ukraińskich.

Notując tę wiadomość, dzienniki wzywają włościan, posiadaczy wymienionych i okolicznych terenów, by nie kontraktowali swyh terenów z obcemi firmami, lecz zwracali się ze wszystkiem do „Ukr. Spółki".

Jak wiadomo, na terenie Lipie-Michniwiec państw. przedsiębiorstwo „Polmin" zakontraktowało już 200 morgów. Reszta terenu, obejmująca około 5.000 morgów znajduje się w ręku chłopów.

Jak więc widzimy i na tym odcinku Ukraińcy notują żywą ruchliwość.

———

GIEŁDA

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Lwów, dnia 5 lutego.

Sytuacja bez zmiany.
Dolar około zł. 5.21.

AKCJE.

Bank Polski 97.50.
Dolar w obrotach prywatnych: 5.21 i jedna czwarta

Lwów, dnia 5 lutego.

WARSZAWA. 5 proc. poż. konwersyjna 59.25, 6 proc. poż. dolarowa 76.13 — 76.25. 4 proc. poż. dolarowa 52.75 — 53.25, 7 proc. poż. stabilizacyjna 63.25 — drobne 63.75 — 63.50 — 63.75, setki 66.00 — 65.50.

WALUTY I DEWIZY,

Belgja 89.25 89.38 89.02, Berlin 213.45 213.98 212.92 Holandja 359.50 360.22 358.78 Londyn 26.23 26.30 26.16, N. Jork kabel 5.23 i pół 5.24 i trzy czwarte 5.22 i jedna czwarta, Paryż 35.01 35.08 34.97, Praga 21.96 22.00, Sztokholm 135.30 135.63 134.97. Szwajcarja 172.90 173.24 172.56.

LONDYN. N. Jork 5.01 i trzy ósme, Paryż 74.91, Berlin 12.30, Amsterdam 7.29 i trzy czwarte, Bruksela 29.40 i pół, Włochy 62.12, Szwajcarja 15.18 i pół, Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, Oslo 19.90 i trzy ósme, Praga 119.00 i dziewięć szesnastych, Wiedeń 26.37, Warszawa 26.25.

ZURYCH. Paryż 20.25, Londyn 15.18, N. Jork 302.00 i pięć ósmych, Bruksela 51.62 i pół, Włochy 24.30, Amsterdam 208.00, Berlin 123.35, Sztokholm 78.25, Oslo 76.25, Kopenhaga 67.87 i pół, Warszawa 57.87 i pół.

PARYŻ. Londyn 74.94, N. Jork 14.94 i pół, Włochy 121.00, Szwajcarja 493.50, Berlin 609.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 5 lutego.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, owsie, fasoli, mące i otrębach.
Naogół ceny niezmienione.
Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

GIEŁDA DROBIU I NABIAŁU.

Masło blokowe hurt. 2.70 zł. det. 3.00 zł., — II. sorty 2.50 i 2.80, — kuchenne 2.50 i 2.80. Jaja kopa 4.10 zł., sztuka 7.5 gr. — Mleko hurt. 16 gr. litr, detal. 18 gr. — Śmietana słodka hurt. 70 gr., detal. 80 gr. Śmietana kwaśna hurt. 80 gr., detal. 1.00 zł. — Twaróg hurt. 40 gr., detal. 50 gr. — Sery: trapistów h. 1.65 zł. detal. 2.00 zł., tylżycki 1.60 i 2.00, ementalski 3.50 i 4.00, droyer 2.50 i 3.00, ejdamer 1.75 i 2.20. litewski 1.80 i 2.20 zł.

Kury w detalu za kg. 1.45 zł., kaczki 1.40, gęsi 1.20, indyki 1.50 zł.

Życie gospodarcze

— Stały komitet dla spraw współpracy państw naddunajskich, przyjął rezolucję, w której stwierdza, że położenie gospodarcze państw nadunajskich, jak to Węgier, Austrji, Bułgarji, Rumunji, Jugosławji, Czechosłowacji wymaga interwencji rządów tych państw. Ze względu na te okoliczności, domaga się komitet zwołania oficjalnej konferencji wszystkich państw naddunajskich.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 28

JAD SŁOŃCA

(Ciąg dalszy.)

— Oddam ci wszystko — wyszeptał chrapliwie. — Teraz nie będziesz już długo czekał. Oddam ci wszystko.

Lytton poruszył się nagle i, wyjąwszy z kieszeni scyzoryk, uciął troskliwie kawałek knota świecy, który załamał się i skwierczał, dymiąc nieznośnie. Świeca znowu zaczęła palić się jasnym płomieniem i wtedy dopiero odezwał się Nowozelandczyk

— Kiedy? — zapytał krótko

— No, chcesz zaraz, abym ci określił termin z dokładnością co do dnia — rzucił się Gwido Bork. — Przecież pożyczka na słowo to nie weksel — dodał cynicznie.

— Hm, możliwe, że masz słuszność — zgodził się Nowozelandczyk. — Ja też nie jestem pewny, czy to jest to samo, chociaż znałem już w swem życiu ludzi, którzy takie zobowiązania traktowali zupełnie jednakowo. Mniejsza o zapatrywania jednak. Widzę, że nie odmawiasz zapłaty i to wystarcza mi narazie, powiedz, jednak, skąd właściwie ty weźmiesz na to pieniądze. Dlaczego o to pytam? — ciągnął dalej widząc pełne gniewu spojrzenie Borka. — Bo widzisz, mój drogi, ja zebrałem dość pewne informacje, aby wiedzieć, że nie masz już żadnego prawa do tej kamienicy i do tej starej winiarni, którą zresztą i tak już obdłużono ponad wszelką miarę. Z jakich źródeł zatem chcesz zaczerpnąć, aby oddać dług mnie i moim przyjaciołom, których... no, nie chciałbym nazywać rzeczy po imieniu, których... powiedzmy... również skłoniłeś do udzielenia ci pożyczki...

Mówił wciąż jeszcze bardzo spokojnie, ale głosem podniesionym i rumiana jego twarz stała się ceglastokrwawa. Było widać, że hamuje wybuch rozpierającego go gniewu i oburzenia na tego człowieka, który korzystał z dobrodziejstw zarówno jego ojca, jak i jego samego, a nadużył w szkaradny sposób pokładanego w nim zaufania.

Gwido Bork zato nie hamował się zupełnie. W tej chwili czuł się bezpieczny. Wiedział, że poprzez grube mury nie przedostanie się nazewnątrz żaden odgłos odbywającej się w ciasnej izdebce rozmowy. Wybuchnął więc całym swym wściekłym temperamentem i obsypał gościa gradem obelg.. Jak śmiał Lytton wtrącać się do jego spraw osobistych? Jakiem prawem mówił mu o rzeczach, które obchodzą tylko jego? Jak śmiał wreszcie śledzić go i zasięgać o nim informacyj, niby o przestępcy?

Pienił się wprost z gniewu, miotając raz po raz szkaradne słowa, znane tylko stałym bywalcom najgorszych szynków portowych. Nie mogąc usiedzieć na miejscu, zerwał się z łoża i biegał po ciasnej izdebce, jak dziki zwierz, zamknięty w jednej klatce wraz ze swym pogromcą.

A Lytton słuchał i patrzył z doskonałą równowagą człowieka, przygotowanego na wszystko. Jego nie zaskoczył ten wybuch. Pamiętał przecież dobrze, co opowiadali kiedyś o swym chlebodawcy parobcy i robotnicy z nowozelandzkiej fermy Gwidona Borka. Wiedział też, że wśród tubylców maoryjskich, którzy mieli w sąsiedztwie tej fermy ubogie osiedla, o nieokiełzanym, niebezpiecznym charakterze czarnowłosego i czarnobrodego fermera krążyły całe legendy. Przesądni Maoryjczycy, nie rozumiejący mowy angielskiej, twierdzili nawet, że gniewliwy „biały pan" przekleństwami swemi potrafi wywołać wicher i burzę i obawiali się go bardzo, unikając wywoływania wybuchów, w których wyładowała się cała sroga natura tego szczególnego człowieka, który był stokroć dzikszy od najprymitywniejszych synów Wielkiej Wyspy. I nie sama tylko przesądność kazała tubylcom obawiać się gniewu groźnego fermera. Mówiono, że kilka razy na fermie Borka zdarzyły się dziwne wypadki. że człowiek, który miał nieszczęście narazić się na gniew srogiego „białego pana", ginął później w sposób nagły i zagadkowy. Jeden z takich wypadków miał nawet znaczny rozgłos. Przez długie lata jeszcze opowiadali o nim tubylcy, bo sprawa dotyczyła wodza plemienia, imieniem Papanui. Niewiadomo było dokładnie, co zaszło pomiędzy tym spokojnym człowiekiem a fermerem Borkiem. Mówiono coś o tajemniczym zielonym kamieniu, mającym posiadać — tak przynajmniej twierdzili zabobonni tubylcy — jakieś szczególne właściwości magiczne. Wiadomo było tylko, że kamień ten stanowił własność wodza Papanui i że sam Papanui zniknął bez śladu wraz z kamieniem po bytności na fermie Borka. Zielonego kamienia magicznego już nie odnaleziono, i całe plemię uważało to za wielkie nieszczęście. Odnaleziono natomiast wodza Papanui, ale martwego i nadgryzionego przez dzikie psy. Wypadek ten wywołał dużą wrzawę i poszlaki były bardzo poważne, przecież jednak w oficjalnem śledztwie Bork zdołał się jakoś oczyścić z zarzutów, choć wiele przemawiało przeciw niemu.

Lytton pamiętał o tem wszystkiem i wiedział, z jak niebezpiecznym człowiekiem ma do czynienia, nie tracił jednak spokoju. Wiedział przecież, że jednem jedynem słowem zdoła ukrócić tę burzę, i Gwido Bork stanie się cichy i łagodny jak baranek. (C. d. n.)

Krzyż nad Manhattanem

W Nowym Jorku jest kilku słynnych kaznodziei, z których każdy ma swoją publiczność. Najpopularniejszym jest obecnie pastor dr. Christian Reisner, którego projekt wybudowania w centrum Nowego Jorku olbrzymiego kościoła-hotelu wywołał przed kilkoma laty ożywioną polemikę. Myślą przewodnią pastora było stworzenie drapacza chmur, którego najwyższe piętra miały być przeznaczone na kościół, zaś kondygnacje pozostałe służyłyby jako hotel dla tych przyjezdnych, którzy pragnęliby pozostać zdala od atmosfery rozdancingowanych i rozalkoholizowanych hoteli nowojorskich.

Zgodnie z praktycznym zmysłem amerykańskim obliczono dokładnie z ołówkiem w ręku opłacalność hotelu. Wszystko się zgadzało. Przystąpiono do budowy gmachu, która, zanim została ukończona, pochłonęła 20 miljonów dolarów. Nawoływania pastora, apelującego do ofiarności publicznej, zdołały wydobyć jeszcze trzy miljony dolarów, ale i tego było za mało do ukończenia budowli. Był to rok 1929, kiedy wskutek największego nasilenia kryzysu społeczeństwo zubożało, wielu miljonerów potraciło majątki. Zdołano wyciągnąć pod dach dwa gmachy boczne, pod centralny zaś, mający uzyskać wysokość 44 pięter, ustawiono jedynie fundamenty. W tych piwnicach właśnie, na kilkadziesiąt metrów po ziemią, słuchają wierni kazań pastora Reisnera.

Spełnienie marzeń o „Broadway Temple" zdaje się być jeszcze bardzo dalekie. Według projektu pastora Reisnera kościół miał być u góry zakończony ogromnym, na 100 stóp wysokim krzyżem, który miał panować nad całem miastem. Ten najwyższy „krzyż nad Manhattanem" miał być stale oświetlony setką reflektorów.

Goebbels na balu prasy



W Berlinie odbył się w tych dniach bal prasy, na który przybył min. Goebbels. Widzimy go na zdjęciu w rozmowie z dziennikarzami i oficerami.

Z TEATRU „ROZMAITOŚCI".

„KALEJDOSKOP"

WIDOWISKO

Bardzo miłe widowisko o regionalnem zabarwieniu, osnute na tle przepięknych „Jasełek" Marji Konopnickiej pt. „Kalejdoskop" wystawiono wczoraj w godzinach popołudniowych w Teatrze „Rozmaitości".

Bardzo pod każdym względem udatne to przedstawienie, inscenizowała p. Zofja Frankowska, a reżyserował p. St. Szosland. Dzięki ich umiejętnej pracy, przed oczyma licznych widzów przesunął się cały szereg barwnych obrazów, artystycznie obmyślanych i doskonale odtworzonych. Duże walory artystyczne wykonawców, postawiły widowisko na wysokim poziomie, oraz zapewniły mu trwałe powodzenie.

Panie Z. Halińska, St. Frischowa i p. L. Reychan jako wytrawni artyści operowi o znanych dużych zaletach wokalnych, zdobyli sobie zasłużone uznanie. Świadczenia ich pełne artystycznego umiaru, podobały się ogólnie. Podobnie p. Szosland, Jeleński, Orski i Dubrawski zasłużyli na słowa gorących pochwał. — Obok tych filarów zespołu, ujrzeliśmy cały szereg młodziutkich adeptów sztuki wokalnej i tanecznej o całkiem nieprzeciętnych zdolnościach, świadczenia ich oklaskiwano bardzo żywo, są to p. Rohatyńska, Korasiewiczówna, Kula, Land, Pilawska, Urodówna i Hornużanka.

Na specjalne wyróżnienie zasługują tańce ludowe układu p. T. Burki, bardzo pomysłowe w układzie, miłe i wdzięczne wzrokowo, wykonane z dużą werwą i wdziękiem, zyskały sporo oklasków. Największy jednak sukces za świadczenia choreograficzne odniosła anonimowa ósemka „milusińskich", która z prawdziwym i nieklamanym temperamentem odtańczyła pięknego mazura. Burzliwe oklaski zmusiły milutką ósemkę do powtórzenia tańca.

Dzielnie również spisała się orkiestra pod kierunkiem cenionego i doświadczonego kapelmistrza p. K. Abratowskiego.

Akompanjament spoczywał w doświadczonych rękach p. Z. Frankowskiej, cenionej nauczycielki śpiewu oraz inicjatorki i inscenizatorki widowiska.

Bajecznie barwne stroje i doskonale wykonane stroje ludowe wyszły z pracowni p. I. Kuczmy. — Ogólną uwagę zwracały piękne witraże pomysłu p. Szarłowskiej-Janiczkowej.

Istotnie wartościowe to widowisko — koncertowo wykonane — cieszyć się będzie długiem powodzeniem.

Publiczność dopisała. J. W.

Masowe kradzieże psów w Anglji

Rasowe psy angielskie, jak foxterriery, irish - terriery, szkockie owczarki i inne, zwłaszcza psy do polowania, mają na kontynencie wysoką wartość. Tylko nieliczni amatorzy mogli do niedawna pozwolić sobie na kupno rasowego psa angielskiego. Otóż w ostatnich tygodniach, zaznaczył się we Francji i Belgji spadek na „psiej giełdzie", podczas gdy w Anglji psy rasowe zaczęły ginąć w tajemniczy sposób, ku istnej panice właścicieli czworonożnych przyjaciół. Policja, zasypywana skargami, postanowiła zbadać tę sprawę za wszelką cenę. „Scotland Yard" zorganizował specjalne biuro, dodając mu zręcznych detektywów, samochody i liczny personel do dyspozycji. Mimo to, kwestja nie została wyjaśniona. Dopiero energiczne wystąpienie pewnego lekarza, któremu skradziono ukochanego foxa „Scotty", naprowadziła władze na ślady wielkiej szajki szmuglerzy psów. W towarzystwie ajentów udał się lekarz na dworzec kolejowy londyński, skąd miał za kilkanaście minut odejść ekspress do Paryża. Wszedłszy do wagonu, gdzie były załadowane paczki z psami, właściciel „Scotty'ego" zawołał go głośno po imieniu. Z jednej z pak dało się słyszeć radosne ujadanie. Pokazało się, że „Scotty" został nie do poznania „przemalowany" i nadany do wagonu przez kogoś, kto się ukrywał pod przybranem nazwiskiem. Kilkadziesiąt psów miało podzielić los fox-terrierka. Energiczna akcja policji dojdzie prawdopodobnie po tych śladach do wykrycia pomysłowych złodziei.

FELJETON Z TARNOPOLA

Tarnopol wobec zagadnień turystyki

Wszystkie ośrodki regjonalne kraju, nawet takie, które nie mają czego propagować, rozwinęły ostatnio cały aparat propagandowy swego terenu i trąbią na wszystkie strony: Przyjeżdżajcie koniecznie do nas — mile was ugościmy i pokażemy wszystko, z czego jesteśmy dumni. Skoro tylko raz przyjedziecie — zostaniecie naszymi przyjaciółmi na zawsze.

W propagandzie tej biorą udział nietylko władze przez swe referaty turystyczne, nietylko organizacje turystyczne, ale także związki samorządowe i samo społeczeństwo, zwłaszcza sfery handlowo - przemysłowe, jak hotelarze, restauratorzy, przedsiębiorcy samochodowi, kupcy i t. d. Przemysłowców nie można tutaj posądzić o to, aby się bawili w platoniczną propagandę „jakiejś tam" turystyki, są przecież ludźmi interesu i w każdem dziale ten interes mają na oku. Interes, a w szczególności do ożywienia gospodarczego przez napływ ludzi i gotówki — skłaniają rzetelnie myślących do wykorzystania ruchu turystycznego. Cały kraj zdaje sobie już sprawę z korzyści, jakie przynosi dobrze zorganizowany ruch turystyczny.

Zestawienie statystyczne miljonowych wpływów gotówki z turystyki w tej czy innej części kraju, zastanawiają nawet największych sceptyków. — Tylko w naszem Tarnopolu turystykę traktuje się jako „idée fixe" niektórych entuzjastów. Nie chce się wyleść z tej inercji przysłowiowego już „kryzysu", tylko się ręce opuszcza i żyje z dnia na dzień. Każdy narzeka, że brak obrotów na większą skalę, ale nikomu nie przyjdzie na myśl, że obroty te może powiększyć z chwilą, gdy przez Tarnopol przewinie się masa przyjezdnych turystów, z których każdy choćby złotówkę w Tarnopolu zostawi. Wystarczy tutaj przypomnieć wielkie dni Podola: Wystawę regjonalną w Tarnopolu i Rok Sobieskiego, w czasie których przyjezdni goście sporo pieniędzy w Tarnopolu zostawili.

Miasto nasze, raz z tego tytułu, że ma wspaniałą przeszłość historyczną, szereg cennych pamiątek z dawnych czasów, a powtóre dlatego, że jest stacją centralną linji komunikacyjnych i stolicą Podola, ziemi wybitnie interesującej obcych ze względu na swe walory gdzieindziej niespotykane — miasto nasze ma warunki, by stanowić atrakcję dla turysty. Trzeba tylko umieć dobrze sprzedać to, co się ma...

Nie ubliżając w niczem n. p. Ziemi Nowogródzkiej, która pozatem, że jest kolebką Twórcy „Świtezi", żadnych ciekawych objektów nie posiada — na leży podnieść, że ziemia ta ściąga corocznie takie rzesze turystów, o których na Podolu nawet się nie śniło.

Przyczyna tego leży w umiejętnej propagandzie terenu przy równoczesnem zgraniu wysiłków wszystkich zainteresowanych czynników miejscowych, a przedewszystkiem instytucyj samorządowych, sfer przemysłowo-handlowych które te starania usilnie popiera. U nas tego zgrania niestety brak.

Pomijając już fakt, że różne miejscowe organizacje w sposób chaotyczny na swój sposób propagują Podole z wyżyn jego stolicy, — uniemożliwiając ześrodkowanie energji i jednolite ujęcie akcji — należy stwierdzić, że i nasi przemysłowcy i handlowcy, którzy mogliby żyć z turysty, nie starają się o przyciągnięcie turystów i nie reklamują się, a kilkakrotne usiłowania o zorganizowanie aparatu propagandowego w niczem nie poparli, zajmując stanowisko obojętne, lub nawet negatywne.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wobec braku współdziałania ze strony zainteresowanych czynników w mieście, a nawet obojętności ich dla zagadnień związanych z rozwojem turystyki, ruch ten nie ma w Tarnopolu warunków rozwoju, a turyści i zbiorowe wycieczki są kierowane na inne tereny — nawet w naszem Województwie — omijając Tarnopol.

Faktem jest dalej, że Podolskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze mimo czynionych oddawna wysiłków w kierunku rozbudowy ruchu turystycznego, nie znajduje zrozumienia u różnych czynników we własnem społeczeństwie, nie może bowiem znaleść osób chętnych do pracy — dla dobra miasta i jego mieszkańców — a liczba członków Towarzystwa spadła w ostatnich dwóch latach do połowy i w dal szym ciągu spada z powodu wypisywania się członków, którzy mimo niejednokrotnie dosyć znacznych dochodów nie mogą zdobyć się na opłatę 25 gr. wkładki miesięcznej.

A jednak nie może być wysunięty przeciw Towarzystwu zarzut bezczynności i niedołęstwa, skoro jest ono powszechnie w kraju zaliczane do najczynniejszych organizacyj na tem polu i posiada za sobą realne wyniki pracy i znaczny dorobek, spotykając się ogólnie z uznaniem, bodaj za wyjątkiem... Tarnopola.

Z drugiej strony niezaprzeczalnym faktem jest, że zarówno Rząd i różne instytucje fachowe, jakoteż całe społeczeństwo — za wyjątkiem tarnopolszczyzny — usilnie popiera rozbudowę ruchu i urządzeń turystycznych, zdając sobie dobrze sprawę z doniosłości gospodarczej i ekonomicznej tego ruchu; pisze o tem stale cała prasa, głosi radjo, popularyzują liczne wydawnictwa i organizacje propagandowe.

Obojętność, względnie brak poparcia ze strony naszego społeczeństwa dla wspomnianych zagadnień nie da się na dłuższą metę utrzymać, gdyż ani przedmiot nie nadaje się do lekceważenia, ani też nie można iść wbrew uznanemu prądowi, skoro i tak jesteśmy już na szarym końcu w stosunku do innych Województw.

Czas już przeto zmienić ustosunkowanie się różnych czynników i nastawienie ogółu do tego działu pracy społecznej i gospodarczej, której pomijanie przynosi szkody samemu społeczeństwu, a zwłaszcza jego sferom bezpośrednio, lub pośrednio interesowanym w rozwoju ruchu turystycznego i propagandzie terenu na zewnątrz.

S. J.

Pierwsze wrażenia z dzisiejszych Włoch

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego").

Wenecja, w lutym.

Pokój Nr. 29 w „Casa Petrarca", zarezerwowano dla mnie. Hotel - pensjonat bardzo wytworny, położony na Canale Grande w pobliżu Rialto. Mijam salony starego weneckiego pałacu, urządzone w stylu weneckiego „Settecento. — Wszystko tchnie i harmonizuje w nastroju właściwym dla tej epoki, w której styl wenecki w pałacach, meblach, koronkach i tkaninach miał bardzo dużo do powiedzenia... Wreszcie jestem w „moim" pokoju... ładny... ściany szare, meble kryte szarym aksamitem; za 30 lirów z całem utrzymaniem i codzienną kąpielą — to nie dużo!

Zaledwie zamknęły się za mną i za kuframi starannie politurowane drzwi, ogarnęła mię melancholja i zdałem sobie sprawę z tego, że pokój ten taki sam, jak wszystkie hotelowe. — Wszystko staje się przykre, niepotrzebne, nawet podróż tu do Włoch, podróż obfita w zdarzenia i wrażenia. Zdarzenia były, i to nieobojętne!... Między innemi zgubiłam czy ukradli mi sporo pieniędzy, we Wiedniu. Ludzie we Wiedniu potrzebują bardzo, bardzo pieniędzy: Nędza! — We Włoszech? Napewno też potrzeba pieniędzy jest wielka, w każdym razie nie widać tego, nie rzuca się to w oczy.

Granicę przekroczyliśmy o 6 rano. Dniało, a światło dzienne zdradziło jeszcze wymowniej, że park kolejowy włoski stoi daleko poza naszym polskim. Ale zato uprzejmość funkcjonarjuszy tak kolejowych, jak i na cle, wynagradza spanie na wąziutkiej ławeczce, twardej, w wagonie źle ogrzanym.

WZOROWA PROPAGANDA.

Po załatwieniu wszelkich formalności związanych z przekroczeniem granicy, kiedy zabierałam się do dalszej „siesty" wszedł jeszcze jeden człowiek do mego półprzedziału i wreczył mi czasopismo b. luksusowo wydane z kolorową okładką: „Reiseland Italien". Okładka przedstawia urodziwe dziewczęta w strojach narodowych. Wewnątrz numeru: ilustracje z wszystkich zakątków Włoch: od północy począwszy (pokaz sportów zimowych w Dolomitach,) na Sycylji skończywszy. Po zatem miasta z Rzymem i Ravenną szczególnie bogato ilustrowaną. Wspaniałe trójbarwne reprodukcje obrazów, Fra Angelica: Santo Jerome, i Filippo Lippi: Madonna z Dzieciątkiem. Miałoby się ochotę wyciąć zaraz i dać w ramki, tak są piękne. Do zeszytu umocowany dodatek dający wszelkie informacje co do cen hoteli, utrzymania, i zapewnienie, że mimo sankcyj, ktokolwiek przekroczy granicę Królestwa Italji, będzie się czuł, jak u siebie w domu i napewno znajdzie wszelkie udogodnienia i niczego mu nie braknie. Faktycznie broszura mówi prawdę. W pensjonacie nie widzi się żadnych ograniczeń, jedzenia aż za wiele. W południe dwa dania. mączne i mięsne, pozatem ser i owoce. Wieczorem: rosół, czy buljon, mięso z jarzyną (lub ryba w piątek), krem, lody lub kasztany w bitej śmietance, potem owoce. Ilość „a discretion". — W dodatku do broszury wyczytałam jeszcze, wiadomości odnośnie przeróżnych zniżek kolejowych dla wycieczek indywidualnych i zbiorowych. Skończywszy lekturę, poraz drugi zamierzałam rozciągnąć się na ławce i pospać trochę, kiedy drzwi się otworzyły i wszedł pasażer z kuferkiem.

UPRZEJMOŚĆ WSPÓŁPASAŻERÓW.

— Czy jest tu miejsce?

(Miejsca było dużo: byłam sama).

— Jest, ale jadę z Wiednia, całą noc...

Nie dał mi dokończyć, zrozumiał, że ławkę całą pragnęłam mieć niepodzielnie dla siebie, uprzejmie z ukłonem i słowem: „Mi scusera" wyszedł. Po trzygodzinnem spaniu, kiedy wyjrzałam na kurytarz, by zobaczyć czy stacja, na której zatrzymaliśmy się, to Mesttre, z przerażeniem i wyrzutami sumienia zobaczyłam mego znajomego z kuferkiem stojącego na kurytarzu. Pociąg był jak się okazało przepełniony.

Fakt ten mimowoli przypomniał mi jazdę przez Czechosłowację. Żadnej lektury uprzyjemniającej podróży nie dali, natomiast skonfiskowali kilka numerów „Dziennika Polskiego", które wiozłam ze sobą. Znudzona i poirytowana, chciałam spaniem skrócić sobie czas, ale i to się nie udało. Mimo, że w całym przedziale było nas dwie osoby, oficer czeski prawie brutalnie (ku wielkiemu oburzeniu Anglika, jadącego ze mną) ściągnął mnie z legowiska i wraz z kolegą zasiedli do konwersacji naprzeciw siebie, tak jakby nie mogli rozmawiać, siedząc obok siebie.

W styczniu, lutym, nawet w marcu w Wenecji panuje martwy sezon. Jedynie zaglądają ci, którzy do Cortina d'Ampezzo przyjeżdżają na sporty zimowe, względnie pary w poślubnej podróży, zdążające na Capri czy do Sorento.

DWIE PARY POŚLUBNE.

W jadalni „Casa Petrarca" zajęte wraz z moim są trzy stoliki: para Niemców, oboje młodzi, oczywiście w poślubnej podróży. — Drugi stolik: para Anglików też w poślubnej podróży: „dopo lé nozze d'argento" — po rocznicy 25-letniej, która daje prawo do 70 proc. zniżki kolejowej, jak głosi broszura ofiarowana mi na granicy.

Pokojowa powiedziała mi w zaufaniu — z pewnym wstydem, że woli „młodych" z Anglji. „Mimo wszystko" — dodała zażenowana.

Nic się jej nie dziwię i ja na jej miejscu — „mimo wszystko!" — wolałabym parę, względnie panią z Anglji. — Co do panów możnaby podyskutować. — Pani z Niemiec — kobieta hitlerowska — wprawdzie młoda (a to tak wiele) o dobrych rysach, a mimoto — dla mnie i dla mojej pokojowej, straszna. W Niemczech niewolno używać „makijażu", więc twarz czerwona, świecąca, włosy zaczesane a la „Gretchen" fatalnie wyglądały w zestawieniu z suknią, najwidoczniej z pierwszorzędnego domu mody. Podkreślały wypaczenie pojęć o estetyce buciki, może bardzo wygodne ale straszne w swym sportowym charakterze (nakaz noszenia obuwia na niskich obcasach o szerokiej podstawie podeszwy). Wolę wraz moją pokojową, stanowczo wolę, panią w „srebrnej podróży poślubnej", o srebrnych włosach starannie ułożonych ręką fryzjera. Na twarzy znać pielęgnującą rękę „Arden" czy innej sławy na polu kosmetyki. Całość Angielki o 25 lat starszej „porywa oczy", a Niemka stanowczo nie daje powodów, by jej bardzo przystojny małżonek mógł mieć powody do zazdrości. Jest coś w tem „cnotliwem" — wedle zasad hitlerowskich — zaniedbaniu urody, co odpycha.

Oto wreszcie Italja widziana z wagonu i hotelu w ciągu kilkudziesięciu godzin.

CO MÓWIĄ O POLSCE?

Miałam okazję mówienia już w tym krótkim okresie czasu i o sankcjach. Ktoś bardzo życzliwy Polsce, wypróbowany nasz przyjaciel, publicysta znany i ceniony, tak mi tłumaczył incydent tryjesteński — (gdzie zakazano grać na koncercie Szopena, mimo ogłoszonego już programu).

— „Tak, to prawda, zakazano grać, nietakt jednostki, za który musimy wziąść odpowiedzialność. Incydent ten niemniej jest znamienny, świadczy o odruchu żalu jaki mamy do Was.. Nie zakazno grać muzyki francuskiej, a Francja przecie też należy do krajów sankcyjnych. Dziś w Italji, w narodowej podświadomości wytworzyło się „stopniowanie" krajów, które przyłączyły się do „sankcyj", a to wedle tego, jak ogół danego kraju zareagował i ustosunkował się do nas. — Zaznaczam: Nie polityka, bo ta musi się kierować innemi kryterjami opurtonistycznemi. — My to rozumiemy, i oto nie mamy żalu, dlatego do Francji żalu mieć nie możemy; przeciwnie. — Ale mamy o to żal, jeżeli większość społeczeństwa odnosi się do nas nieprzychylnie. W prasie Francji równie dobrze wyczuwa się nastroje, jak w prasie Polski. Co prawda u Was ton prasy w stosunku do nas zmienił się ogromnie od pewnego czasu i ciągle czyta się więcej artykułów o zupełnie odmiennym nastawieniu niż w początkach. Po wspaniałem expose waszego Ministra S. Z. znów dużo zmieniło się na lepsze, ale nie dziwcie się, że różne, liczne artykuły, ogromnie nas krzywdzące, wystąpienia w waszem radjo, mogły nas rozżalić. Nie zapominajcie, że Italja dzisiejsza to zwarty blok 42 miljonów o jednej myśli, jednych uczuciach, — więc ktoś nawet z największym entuzjazmem odnoszący się do Polski, nie może myśleć bez żalu o tem, że ogół Polski inaczej zareagował niż ogół Francji. Reasumując wszystko co powiedziałem, przyznaję, zmienia się wasze nastawienie z dnia na dzień. Zmniejsza się też nasz żal, w ślad za tem do Was, ale zrozumcie: trudno nam było odpowiadać pieszczotą na policzki. I tak trzeba sobie tłumaczyć incydent tryjesteński'.

EJOT.

Adjutant Focha w Berlinie



Do Berlina przybyła wycieczka kombatantów francuskich, prowadzona przez b. adjutanta marsz. Focha L'Hopitala. Ilustracja nasza przedstawia moment powitania wycieczki na dworcu kolejowym w Berlinie.

Na brzeżku dnia

Tempo i św. Biurokracy

Najistotniejszą, najbardziej charakterystyczną cechą ciężkiej, a odpowiedzialnej pracy dziennikarskiej jest nieustanny, gorączkowy niemal — pośpiech. Tempo, tempo i jeszcze raz tempo — oto naczelne hasło ludzi pióra, którzy w tym pośpiechu zapomnieli o takim drobiazgu jak... zapewnienie sobie bytu. Dopiero z trybuny sejmowej musiano przypomnieć, że dziennikarstwo, to jest taki miły zawód, w którym na stare lata — w razie niezdolności do pracy — wypada iść z wyciągniętą ręką pod kościół, wobec braku jakiegokolwiek bądź zaopatrzenia...

Temu pośpiechowi dziennikarskiemu stają często na drodze różne przeszkody. Często jest to błahostka, a jednak z powodu biurokratycznej formalistyki rzecz nie do przezwyciężenia.

Mieliśmy niedawno sposobność uszczknąć taki kwiatuszek, z bujnej niwy świętego Biurokracego. „Dziennik Polski" sprowadza z zagranicy klisze, przedstawiające najnowsze wydarzenia z całego świata. Ponieważ klisze te przychodzą do Lwowa codziennie o godzinie 5-tej popołudniu i mogłyby być skutkiem tego jeszcze w tym samym dniu zamieszczane w numerze (dla pisma bynajmniej nie drobiazg), więc zwróciliśmy się z prośbą do odnośnego oddziału pocztowego. Wyjaśniliśmy, że jest dla nas bardzo ważne, otrzymywać klisze jeszcze tego samego dnia a nie nazajutrz i poprosiliśmy o umożliwienie nam tego. Byliśmy oczywiście z góry przygotowani na jakieś trudności, tymczasem urzędnik pocztowy z miejsca oświadczył, że to jest bagatela, drobnostka, że dla prasy wszystko się da zrobić. Należy tylko zatelefonować do oddziału celnego, który do kopert (niezapieczętowanych) zagląda, aby stwierdzić, czy nie zawierają jakiegoś przemytu.

Bardzo dobrze. Dziękujemy za uprzejmość i telefonujemy do celników. To samo: drobiazg, bagatela, dla prasy wszystko się da zrobić. Należy tylko zatelefonować do poczciarzy.

Telefonujemy.

Że celnicy się zgadzają. Doskonale. Oni też. Należy tylko zatelefonować do Dyrekcji o aprobatę.

Telefonujemy.

Dyrekcja poczty bardzo uprzejmie wyrażą swą zgodę, należy tylko zatelefonować do dyrekcji celnej z prośbą o jej zgodę.

Telefonujemy.

Dyrekcja celna oczywiście również bardzo uprzejmie zgadza się. Należy tylko zatelefonować do dyrekcji pocztowej, aby poleciła zaglądać do kopert swoim urzędnikom.

Telefonujemy.

Bardzo chętnie, ale — niestety — urzędnicy pocztowi nie są do tego uprawnieni. Nie umieją tego robić. Trzeba zatelefonować do dyrekcji celnej, aby zechciała wydelegować swego urzędnika, któryby popołudniu zaglądał do naszej koperty.

Telefonujemy.

Dyrekcja zrobiłaby to z rozkoszą, ale niestety: jednorazowe urzędowanie. Trzebaby wprowadzić godziny nadliczbowe, a to kosztuje. Więc...

Z czarną rozpaczą w sercu wieszamy słuchawkę, żałując, że nie możemy tego samego zrobić z biurokratyczną formalistyką.

Taki drobiazg...

Świat się ma zatrzymywać w swoim biegu, ponieważ niemożna znaleść sposobu na zaglądnięcie do otwartej przesyłki pocztowej...

TRU - TEŃ.

Odkrycie rzymskiego grobowca

Z Belgradu donoszą:

Ważnego odkrycia archeologicznego dokonano w miejscowości Ivagnica. Odkopano mianowicie grobowiec rzymski, przedstawiający wysoką wartość artystyczną oraz ważny dokument dla historji kultury ludzkości. Doskonale zachowana płaskorzeźba, zdobiącą płytę marmurową grobowca, przedstawia szereg figur w ruchu, w jakimś niesamowitym tańcu umarłych. Motyw niezmiernie stary — w interpretacji sztuki rzymskiej stanowi zabytek niezwykle cenny i interesujący. Kamień grobowy nosi napis, częściowo nieczytelny, w początkowej partji głosi prawdopodobnie, że pochowane na tem miejscu niejakiego Aureliusa Augustusa, zmarłego w trzydziestym piątym roku życia.

W okolicy, odkrytego przypadkiem grobowca, rozpoczęto energiczne prace w nadziei odpokopania innych jeszcze pomników staro-rzymskich. W Dalmacji, Bośni i Hercegowinie konserwuje się cały szereg zabytków z czasów rzymskich. Teraz przyszła kolej na Serbję, która ostatniem odkryciem zwróciła na siebie uwagę archeologów.

Wiadomości bieżące

6 lutego 1936

Czwartek

Doroty, Tytusa

Jutro: Romualda

Wschód słońca 7·11
Zachód „ 16·30

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI

Czwartek, dnia 6. b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 10. „Peer Gynt".

Piątek, dnia 7 b. m. godz. 8-ma wiecz. Opera „Cyrulik Sewilski".

Sobota, dnia 8 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 10. „Peer Gynt".

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, dnia 6 b. m. godz. 3.30 popoł. „Kalejdoskop".

Piątek, dnia 7 b. m. — nieczynny.

Sobota, dnia 8 b. m. godz. 3.30 popoł. „Kalejdoskop".

KINOTEATRY

APOLLO: „Amfitrion" i „Tajemnice Peroku".

ATLANTIC: „Marja Baszkircew" (Tagebuch der Geliebten).

CASINO: „Gabinet Figur Woskowych" — Film kolorowany.

CHIMERA: „Burza nad światem".

COLOSSEUM: „Miłość bez jutra" i rewja „Fala mrozów i humoru".

GRAŻYNA: „Kocham wszystkie kobiety" z Janem Kiepurą.

KOPERNIK: Franciszka Gaal „Katarzynka".

MARYSIEŃKA: Franciszka Gaal „Katarzynka".

MUZA: „Sen nocy letniej".

PALACE: „Dziewczę z Budapesztu" — Marta Eggerth, Leon Ślezak, Hans Moser, Ida Wüst.

PAN: „Indyjscy piechurzy".

PAX: „Piotruś" z Fr. Gaal.

RAJ: „Muszę być młody".

STYLOWY: Shirly Temply „Nasze słoneczko" i rewja „Naokoło świata".

ŚWIT: „Dwie sieroty".

TĘCZA: Jean Harlow we filmie p. tyt.: „Tańczę dla Ciebie".

TON: „Z pamiętnika Charlie Chana", z Warnerem Olandem.

UCIECHA: „Wszystko dla zwycięzcy"; rewja

— TEATR WIELKI: Dziś w czwartek, dnia 6 b. m. o godz. 8-mej wiecz. po raz wtóry wielkie arcydzieło H. Ibsena „Peer Gynt" w premjerowej obsadzie. Muzyka Edwarda Griega. Reżyserja Konstantego Tatarkiewicza. Dekoracje Otto Rexa. Kierownictwo muzyczne Jakób Mund. Jutro: „Cyrulik Sewilski", opera.

— „CYRULIK SEWILSKI" W TEATRZE WIELKIM: Pierwszą z kolei operą staggione operowego, pod dyrekcją Tadeusza Mazurkiewicza i Romana Wragi, usłyszymy już w piątek, dnia 7 b. m., a będzie nią Rossiniego „Cyrulik Sewilski". — Obsada „Cyrulika" jest sensacyjna: partję Rozyny śpiewa najlepsza śpiewaczka polska, czarująca Ewa Bandrowska, którą udało się pozyskać dyrekcji staggione jedynie dzięki temu, że jej koncerty w Londynie, uległy zwłoce z powodu żałoby dworskiej. Publiczność Lwowska zobaczy p. Ewę Bandrowską-Turską, jedynie dwa razy. Jako Almaviva wystąpi Wiktor Bregy, tenor Opera Comique w Paryżu, jako Figaro, najlepszy Figaro w Polsce Jerzy Czaplicki, nie mówiąc już o znakomitym basie Romanie Wraga, jako Don Basilio.

Dyryguje: T. Mazurkiewicz. Reżyserja A. Popławskiego. Lwowski Chór operowy i zespół baletowy pod kierownictwem Beli Katz. Orkiestra Filharmonji Lwowskiej.

Następna opera w niedzielę: „Faust" Gounod'a.

— REDUTA ARTYSTÓW „TEATR NA PALECIE", zapowiedziana na dzień 8-go b. m. w eleganckich salach „Cyganerji", budzi niezwykłe zainteresowanie w całem naszem mieście. Bawiąc się samemu wyśmienicie, przyczyniać się jednocześnie do złagodzenia niedoli naszych bliźnich, jest to zadanie przecież bardzo miłe. — Przed takiem zadaniem stawia publiczność lwowską Związek Artystów Scen Polskich i Związek Artystów Plastyków, urządzając Redutę Artystyczną pod wiele mówiącym tytułem: „Teatr na Palecie", z której dochód przeznaczony jest na bezrobotnych. Zabawa ta odpowiada kryzysowym czasom, nie polegając na wspaniałych tualetach. Kostjum może być nawet z bibułki, byle był on oryginalny i dowcipny, a znajdzie aplauz, a nawet otrzymać może nagrodę, gdyż Reduta ta między innemi jest połączona z konkursami: „Najdowcipniejsza Maska". — A więc Panie i Panowie, wysilcie swoją fantazję, aby na Reducie Artystycznej zaprezentować kostjum, który otrzyma nagrodę w postaci bardzo pięknego podarku. Wiele firm ofiarowało już na ten cel nagrody, mianowicie B. Bohosiewicz, ulica Legjonów i L. Propst, pl. Marjacki. Nagrody otrzymają również: „Królowa Reduty" i „Arbiter Elegantiarum". Zaproszenia otrzymać można codziennie w Związku Artystów Scen Polskich — Teatr Wielki I-sze piętro, w godzinach od 7—8-mej wieczorem.

Dumny przedstawiciel swej rasy



Na jednej z wystaw europejskich znajdował się ostatnio wspaniały okaz psiej rasy, który oglądamy na ilustracji.

Gdzie można nabyć nalepki Komitetu Pomocy Zimowej dla Bezdomnych?

1. Ks. Kanonik Władysław Żak, Lewandówka.
2. Radny Marcin Wojnarowicz, Zamarstynów.
3. Koło Rezerwistów WP. majorowa Kamińska.
4. Kiosk pl. Marjacki koło Firmy Gabryela Starcka.
5. Towarzystwo Emigracyjne, ul. Wiśniowieckich 4. WP. Anna Apfel Czaszkowa.
6. Sklep tytoniowy, Stryjska, P. Czudowski.
7. Edward Hawranek, pl. Marcjacki 10.
8. Miejskie Urzędy Dzielnicowe od I. do VI.
9. Księgarnia „Szkoła", ul. Gródecka 93.
10. Miejska Kasa Oszczędności, oraz Oddz. ul. Żółkiewska 75 i ul. Gródecka l. 60.
11. Urząd Miar i Wag, ul. Kościuszki 8.
12. Ruch, oraz wszystkie Oddziały.
13. Firma Eisenstein Zdzisław, ul. Gródecka 68.
14. Apteka Łazowskiego, róg ul. Gródeckiej i ul. L. Sapiehy.
15. Apteka Sommersteina, ul. św. Anny.
16. Auto Sport, ul. Słowackiego.
17. Cukiernia, ul. Bielowskiego 6.
18. P. T. Firma Tranda, ul. Akademicka 7.
19. Księgarnia Stanisława Malinowskiego, ul. Batorego 2.
20. Apteka Dr. Jana Poratyńskiego.
21. Książnica T.S.L., ul. Czarnieckiego.
22. Księgarnia Wilczka, pl. Cłowy 1.
23. Apteka Pod Jeleniem, ul. Rynek 18.
24. Księgarnia Gubrynowicza.
25. Fod Abo Rad, p. Marjacki.
26. Małopolski Zakład Odzieżowy, pl. Marjacki 10 (Zaleski).
27. Propst, ul. Legjonów.
28. Księgarnia Połonieckiego.
29. P. T. Firma Jan Sudhoff, ul. Akademicka.
30. Apteka Pielewskiego, ul. Akademicka.
31. Księgarnia Wilhelma Kappera, ul. Batorego 30.
32. Centrala Tekstylna, Lwów, pl. Halicki 12 A.
33. Firma Gabryel Starck, pl. Marjacki.
34. Firma Jankowski Paweł i Syn, Hotel George'a.
35. Apteka św. Wincentego a Paulo, ul. św. Zofji 26.
36. Kiosk naprzeciw szkoły Technicznej, Marja Tymczakowa.
37. Firma Koloński, ul. Zyblikiewicza 15.
38. Skład Farb E. Kroczyński, ul. Zyblikiewicza 35.
39. P. T. Firma Be-Ka-Te, ul. Zyblikiewicza 13.
40. P. T. Firma Lewicki Mikołaj, ul. Zyblikiewicza 2.
41. P. T. Firma Iwanowicz Aleksander, sklep spożyw., ul. Zielona 84.
42. P. T. Firma Związek Mleczarski, ul. Zielona 81.
43. P. T Firma Anna Krim, sklep spożywczy, ul. Zielona 54.
44. P. T. Firma Mosoń Antoni, sklep spożywczy, ul. Zielona 17.
45. P. T. Firma Schwadron Marek, sklep spożyw., ul. Piłsudskiego 15.
46. P. T. Firma Marja Kadyłowa, Kiosk, róg Piotra Pawła i ul. Kochanowskiego.
47. Apteka Henryka Lewitesa. ul. Kochanowskiego 83.
48. P. T. Firma Krau Majer, sklep spożywczy ul. Kochanowskiego 45.
49. Administracja „Wieku Nowego".
50. Miejskie Sklepy Aprowizacyjne.
51. Biuro Komitetu Pomocy Zimowej, ul. Bourlarda 2, III. p.
52. Firma Trust, ul. Hetmańska, oraz ul. Gródecka.
53. Sklep Miejskiego Zakładu Elektrycznego, ul. Akademicka.
54. Sklep Miejskiego Zakładu Gazowego, ul. Chorążczyzny.
55. P. T. Firma Święs, ul. Rutowskiego 7.
56. P. T. Firma Feder, ul. Sykstuska 7.
57. P. T. Firma Atlas, Rynek 45.

PORADY PRAWNE

KIEDY OBRAZA JEST WAŻNĄ PRZYCZYNĄ ROZWIĄZANIA STOSUNKU PRACY? Buchalter firmy B-cia G. w Warszawie wytoczył powództwo przeciwko jej właścicielom o zapłatę 3-miesięcznej pensji gdyż pozwana firma wydaliła go bez odszkodowania. Jeden z współwłaścicieli, obecny na rozprawie, kategorycznie oświadczył, że buchalterowi nic się nie należy, gdyż wydalony został w związku z czynnem znieważeniem swego szefa. Świadkowie, wezwani na rozprawę, stwierdzili również tę okoliczność. Jednakże w dalszym ciągu przewodu sądowego okazało się, że obraza miała miejsce na blisko 4 tygodnie przed usunięciem urzędnika ze stanowiska. Ponieważ zaś, jak głosi ustawa o pracy pracowników umysłowych, prawo do rozwiązania umowy gaśnie po upływie dwóch tygodni od chwili obrazy, względnie od chwili, kiedy obraza doszła do wiadomości osoby, uważającej się za obrażoną, sąd nakazał zapłatę 3-miesięcznej pensji buchalterowi.

— LWOWSKIE PRELEKCJE RADJOWE. Józefa Niedenthal, opowie radjosłuchaczom dziś w czwartek, o godz. 18.30 o życiu organizacyj polskich w Paranie, zaś o godz. 19.30 usłyszymy barwny feljeton J. Steinera o najdziwniejszem mieście Hollywood.

— „SABAT OPER" — LEKKA AUDYCJ AMUZYCZNA. Teatry operowe całego świata przeżywają kryzys. Zwołują zakonspirowany wiec, który znaleść ma wyjście z ciężkiej sytuacji. Na wiecu wypowiadają się opery poszczególnych narodów w sprawie swej nielekkiej doli i podają najróżnorodniejsze, najczęściej humorystryczne projekty. „Sabat oper", opracowany przez M. Kubicką, Zb. Lipczyńskiego i K. Wajdę. Audycja ta nadana będzie w czwartek o godz. 20.00 ze Lwowa.

— PREMJERA SŁUCHOWISKA K. IRZYKOWSKIEGO W TEATRZE WYOBRAŹNI. Po Nałkowskiej i Szaniawskim — trzeci skolei Akademik Literatury, występuje jako autor, w szranki Wielkiego Teatru Wyobraźni. Autor „Pałuby", od wielu lat czynny jedynie na terenie krytyki, daje nam słuchowisko oryginalne, któ re jest pewnego rodzaju groteską. Interesujący ten eksperyment, Wydział Literacki powierzył reżyserskim rękom Teofila Trzcińskiego. Słuchowisko, które nosi tytuł „Paweł zabija Gawła" nadane będzie dziś, w czwartek, o godz. 21.00.

— WYSTAWA OBRONY LWOWA otwarta codziennie od godz. 10 do 2-giej a w niedzielę także popołudniu od 4 do 7-ej

— PREZES SĄDU APELACYJNEGO WYJECHAŁ DO WARSZAWY. Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie, p. Zbrowski, wyjechał w sprawach służbowych na kilka dni do Warszawy, i w tym czasie nie będzie przyjmować.

— NOWY WICEPREZES IZBY ROLNICZEJ. Wobec ustąpienia z Zarządu Lwowskiej Izby Rolniczej Viceprezesa Ks. Tytusa Wojnarowskiego, po przeprowadzeniu uzupełniających wyborów Zarządu Lwowskiej Izby Rolniczej na sesji Rady Lwowskiej Izby Rolniczej w dniu 4 lutego b. r. Zarząd na posiedzeniu w dniu dzisiejszym na stanowisko Viceprezesa Izby jednogłośnie powołał p. radcę Mirona Łuckiego, dotychczasowego członka Zarządu.

— STOWARZYSZENIE B. UCZESTNIKÓW BITWY POD ZADWÓRZEM. — Onegdaj odbyło się walne zebranie nowozałożonego Stowarzyszenia b. Uczestników bitwy pod Zadwórzem z 17 sierpnia 1920 roku. Po dokonaniu wyboru zarządu, uchwalono zebrać nazwiska i fotografje 318 kolegów, poległych pod Zadwórzem i umieszczenia ich na pamiątkowej tablicy marmurowej, która będzie wmurowana w cokół pomnika na kurhanie zadwórzańskim. Postanowiono również wydać album pamiątkowe ze zdjęciami fotograficznemi i opisem bitwy pod Zadwórzem na podstawie osobistych wspomnień uczestników tej bitwy. Również uchwalono umieścić na Wystawie Obrony Lwowa obrazy, przedstawiające bitwę zadwórzańską, a malowane przez uczestnika bitwy, Iwanickiego.

Zarząd Stowarzyszenia Zadwórzaków uprasza wszystkie rodziny, po poległych w bitwie pod Zadwórzem z 17 sierpnia 1920 r., by zgłaszały się celem udzielenia informacyj, co do wypożyczenia fotografij i zgłaszania nazwisk poległych. Siedziba Stowarzyszenia mieści się przy Kapitule Krzyża Obrony Lwowa, ul. Szopena 5 I. p. (w godzinach wieczornych).

— ZWIĄZEK PAŃ DOMU zawiadamia, że odczyt WP. Chrystowskiej p. t. „Kobiety! Swoje sprawy bierzcie w swoje ręce!" odbędzie się w piątek, 7 b. m. o godz. 17-tej w lokalu Związku przy ul. Batorego 38.

WYDARZENIA I WYPADKI

TRZEJ BRACIA KLEBANOWIE — NA WIDOWNI

(a) W związku z włamaniem, dokonanem w firmie „Jedność przy ul. Wyspiańskiego l. 38, wywiadowcy przytrzymali trzech braci Klebanów, 29-letniego Antoniego, Władysława 26-letniego i Kazimierza 25-letniego, zamieszkałych w Zniesieniu i karanych już za kradzież. Jako czwarty obok tego braterskiego ścisłego grona — przytrzymany został Antoni Winiarski, liczący lat 26, również już karany za kradzież (Zniesienie).

ZDERZENIE SAMOCHODU Z WOZEM CHŁOPSKIM

(a) Jan Kołodziej z Domaszyna, w pow. gródeckim, zawiadomił policję, iż gdy w dniu wczorajszym po południu przejeżdżał ul. Gródecką, nagle uderzył o jego wóz samochód nr. 8439. W zderzeniu dyszel uległ złamaniu, konie wyszły bez szwanku.

ELEKTRYCZNY ZŁODZIEJ

(a) Na gorącym uczynku kradzieży kontaktów elektrycznych w kamienicy l. 8 przy ul. Romanowicza przytrzymany został wczoraj wieczorem Bronisław Iwaszkiewicz, liczący 13 lat, pozostający bez stałego miejsca zamieszkania.

ZAMACH SAMOBÓJCZY LISTONOSZA

(a) Wczoraj targnął się na życie Józef Rabkiewicz, liczący 26 lat, listonosz, ojciec dwojga dzieci (ul. Żeromskiego l. 11). Rabkiewicz w towarzystwie kolegów zabawiał się przez całą noc w restauracji, a zgłosiwszy się rano do służby, prosił o urlop z powodu ciężkiej choroby dziecka. Tymczasem żona Rabkiewicza, zaniepokojona nieobecnością męża w domu, udała się do urzędu i tu ze zdziwieniem dowiedziała się, że mąż użył nieprawdziwego pozoru, by uzyskać chwilowe zwolnienie ze służby. Gdy wobec tego Rabkiewiczowi zagrożono zawieszeniem w urzędowaniu, tak się tem przejął, iż usiłował otruć się denaturatem. W ciężkim stanie przeniesiony został do szpitala. W liście, pozostawionym do żony, pisał, „że pozbawia się życia skutkiem ciężkich warunków".

NAPAD RABUNKOWY W ŁUBIENIU WIELKIM

(a) Ubiegłej nocy dwu nieznanych osobników po sterroryzowaniu Zofji Żyłowej w Łubieniu Wielkim zrabowało garderobę wartości 50 zł. Podjęty przez policję pościg doprowadził do ujęcia sprawców: Michała Ilczyszyna i Józefa Głowackiego.

SPOTKANIE OKO W OKO Z WŁAMYWACZEM

(a) Salomon Bilbel powracając w dn. wczorajszym przed południem do swego mieszkania, doznał niemiłej przygody. Gdy już znajdował się na drugiem piętrze przed drzwiami mieszkania, zauważył jakiegoś osobnika, który zstępował po schodach, trzymając w ręku jego lichtarz. Bilbel usiłował włamywacza przytrzymać, ten jednak wyrwał się z jego rąk, a porzuciwszy lichtarz na schodach, zbiegł czemprędzej. Bilbel wzywał dozorcę, aby zamknął bramę i złodzieja przytrzymał, ale zanim dozorca zorjentował się w sytuacji, włamywacz był już daleko poza kamienicą. Nie zdołano na razie stwierdzić, jakie rzeczy złodziej zabrał poza lichtarzem z mieszkania wymienionego.

ZUCHWAŁY NAPAD POD JAWOROWEM

(a) Urząd śledczy otrzymał w dniu wczorajszym wiadomość o niesłychanie zuchwałym napadzie rabunkowym, jaki przez nieznanych sprawców dokonany został po wczorajszej północy w lesie na Grabniku pod Jaworowem. Na wóz, którym jechało kilka osób z Jaworowa na zakupy do Lwowa, w lesie tym napadło sześciu zamaskowanych osobników, z których jeden miał w ręku karabin, a inny bagnet. Zatrzymali oni wóz, poczem grożąc kupcom użyciem broni, zrabowali kupcowi Samuelowi Walderowi 85 zł., a Baili Teitel 660 zł., poczem zbiegli w las. Zawiadomione o tym nocnym napadzie władze policyjne wdrożyły dochodzenia i wysłały na miejsce wywiadowców oraz przewodnika z psem policyjnym.

Rzucamy hasło — 10 groszy od okna

(—) Akcja zbiórkowa Komitetu Pomocy Zimowej rozwija pełny bieg. Obliczenia ze zbiórek puszkowych (403 puszek) dały 13.000 zł. Na czele tej partji puszek kroczy Starostwo Grodzkie, notując 212 zł. 73 gr. Idą deklaracje: Rada Izby Rolniczej 500 zł., Izba Handlowa 300 zł., Izba Aptekarska 300 zł., kino „Casino" 100 zł., kino „Raj" 25 zł.

Reprezentanci świata finansowego w gabinecie dyr. Banku Polskiego Blachy subskrybowali dotąd 12000 zł. Brak jeszcze kilku instytucyj, które oczekują decyzyj central w Warszawie.

Główną uwagę skierowano obecnie na akcję nalepkową. Dzień „nalotu nalepek" wyznaczono na piątek 7 bm.

Dyrektor Guzecki, dusza akcji, rzuca hasło: 10 groszy od okna — stać każdego, i najbiedniejszego i bogatego, i lekarza i adwokata i właściciela domu przy ul. Piekarskiej 1 i 1a, i przy Mickiewicza 6, i dozorcę domu.

W ciągu ostatnich 3-ch dni Straż Pożarna rozsprzedała 10.000 nalepek, cały zaś szereg poważnych większych instytucyj, które dotychczas zaniedbały udekorować okna swe nalepkami, zakupiły wczoraj większe partje nalepek w biurach Komitetu, Bourlarda 2.

Nalepki są do nabycia w wszystkich większych sklepach, większe partje w Komitecie, ul. Bourlarda 2 i w biurach w Centrali MKKO we Lwowie oraz w jej Oddziałach, ul. Gródecka 60 i ul. Żółkiewska 75.

Datki gotówkowe prosimy składać w Centrali MKKO conto 1100.

W najbliższych dniach zapowiedział Przemysł Naftowy, jedyny wielki przemysł naszej połaci kraju, zbiorową deklarację na rzecz bezdomnych miasta Lwowa.

Lwów na całej linji w walce z nędzą i bezdomnością.

———

Fatalna przygoda na drodze do Palestyny

(a) Chaja Małka Fuchs, żona kupca, zamieszkała w Łanowcach, w powiecie krzemienieckim, przybyła w dniu wczorajszym do Lwowa, aby w Biurze palestyńskiem (ul. Kopernika l. 3) dopełnić pewnych formalności, związanych z zamierzonym wyjazdem do Palestyny. Miała w szczególności odebrać certyfikat, uprawniający do wyjazdu i w tym celu udała się o godz. 9-tej przed południem do wspomnianego biura.

Gdy weszła do sieni i poczęła się rozglądać po klatce schodowej za wywieszką biurową, zbliżyło się do niej **dwu elegancko ubranych osobników, którzy przedstawili się Fuchsowej jako urzędnicy Biura palestyńskiego,** poczem jeden z nich zagadnął ją:

— Pani pewnie do Biura palestyńskiego? — a gdy nieprzeczuwająca Żydówka, iż wpada w sieć niebezpiecznych oszustów, potwierdziła, obaj osobnicy szybko przystąpili do rzeczy. Oświadczyli jej gotowość pospieszenia z pomocą w uzyskaniu „certyfikatu" i zapewnili, że wydadzą go w innem biurze, do którego Fuchsową ze sobą wezwali. Zaprowadzili ją tedy na ul. Bielowskiego i gdy Żydówka nie wyraziła zdziwienia, iż sprawę zamierzają załatwić na ulicy, zażądali od niej pokazania pieniędzy, co też naiwna uczyniła. Wręczyła tedy jednemu z nich 1.000 zł., oszust wyjął jakąś kartkę, rzekomo zawierającą „certyfikat", poczem wraz z kartką włożył do koperty i pieniądze. W tej chwili drugi oszust zagadał Fuchsową a jego towarzysz zmienił momentalnie kopertę i wręczył inną Fuchsowej, poczem obaj polecili jej, by udała się na I-e piętro wskazanej kamienicy, gdzie zaraz przyjdą i formalności załatwią. Gdy Fuchsowa po chwili zaglądnęła do koperty, znalazła w niej wycinki gazeciarskie, — po oszustach tymczasem nie było ani śladu. Trudno opisać rozpacz Fuchsowej, którą rafinowani oszuści tak brutalnie w biały dzień z pieniędzy ograbili. Podjęte dochodzenia nie dały na razie wyniku.

———

(a) **DWIE NORY HOTELOWE ZAMKNIĘTE.** Na skutek zarządzenia Starostwa grodzkiego zamknięte zostały dwie nory hotelowe: hotel „Ziemiański" przy ul. Ormiańskiej l. 4 i „Narodowy" przy ul. Kamińskiego l. 7. Przeprowadzona w nich inspekcja dała obraz takiego niechlujstwa, iż słów braknie, aby panujące w tych norach stosunki higjeniczne i sanitarne w należytych słowach napiętnować.

(a) **KŁOPOTY Z BYŁĄ NARZECZONĄ.** Nielada kłopoty ma ze swą byłą narzeczoną, Wiktorją Midosówną (ul. Sokoła 7), Józef Hitnarowicz, agent handlowy. Trzyletnia znajomość z wymienioną miała dla wymienionego przykry epilog, gdyż przed rokiem oskarżony przez nią otrzymał karę 6-mies. więzienia, które opuścił na podstawie amnestji. W ostatnich dniach wniósł on przeciw swej byłej narzeczonej doniesienie do policji, w którym zaznaczył, iż rozpuszcza ona pomiędzy znajomymi uwłaczające jego czci wieści, przytem grozi, iż „obleje go kwasem solnym albo witrjolem".

Trzydniowy sen po zażyciu proszków na ból głowy

(a) Posterunkowy, pełniący służbę na ul. Pełczyńskiej, zawiadomił w dniu wczorajszym wieczorem Komisarjat P. P. o rzadkim wypadku, jaki wydarzył się przy ul. Obertyńskiej l. 8.

Zamieszkała tam Felicja Dobrowolińska, cierpiąc na ból głowy, zakupiła w dniu 1 b. m. proszki w sklepie przy ul. Pełczyńskiej l. 12, po których zażyciu zapadła w głęboki sen i trwa w nim nieprzerwanie aż do wieczora dnia wczorajszego, zatem już od trzech dni pogrążona jest w śnie. Wieczorem zawezwano Pogotowie Ratunkowe, które Dobrowolińską w stanie nieprzerwanego snu przewiozło do szpitala powszechnego.

Komisarjat wdrożył dochodzenia celem wyjaśnienia zagadkowego pochodzenia proszków

Katastrofa samochodowa na szosie stryjskiej

(a) W dniu wczorajszym o południowej porze wydarzyła się na szosie stryjskiej w rejonie posterunku w Sokolnikach katastrofa samochodowa. Samochodem jechał do Lwowa Michał Goraj w towarzystwie żony Heleny, którzy powrócili z Kanady i zamieszkali w Grabniku.

W pewnym momencie szofer, skutkiem defektu w kierownicy, stracił panowanie nad wozem i pełnym pędem wjechał na słup telegraficzny. W nagłem zderzeniu samochód zarzucił i przewrócił się. Gorajowie doznali ciężkich potłuczeń, szofer uległ lekkim kontuzjom. Przechodnie oraz przejeżdżający koło miejsca katastrofy pospieszyli Gorajom z pomocą i przenieśli ich na wóz, poczem przewieźli oboje do Lwowa. Równocześnie zawiadomiono Pogotowie Ratunkowe, które po drodze natrafiwszy na ów wóz, zabrało Gorajów i przewiozło do szpitala powszechnego.

Z sali sądowej

Amnestja uratowała Gryckę od kary śmierci

Wczoraj przez cały dzień toczył się przed ławą przysięgłych we Lwowie proces przeciw młodemu 21-letniemu blacharzowi z Winnik Janowi Grycce, oskarżonemu o zamordowanie w dniu 21 października br. w lesie pod Winnikami handlarza J. Kalahurki. Dnia pewnego bezrobotny Grycko spotkał Kalahurkę na drodze do Winnik i chciał mu sprzedać brzytwę. Przy tej sposobności zauważył u handlarza portfel wypełniony pieniądzmi. Od tego czasu myśl o zdobyciu portfelu nie dała Grucce spokoju. W krytyczny dzień zwabił on Kalahurkę do lasu i tu brzytwą zadał mu kilka śmiertelnych ciosów. Morderca obryzgany krwią uciekł z terenu czynu, przy studni zmył ślady zbrodni i ze zrabowanym portfelem udał się do szynku. Tu jednak wpadł w ręce policji. Na wczoraj rozprawie przyznał się oskarżony do morderstwa i przez cały czas zachowywał się apatycznie.

Sędziowie przysięgli wszystkiemi głosami potwierdzili pytanie trybunału, na mocy czego Grycko skazany został na karę śmierci. Przy zastosowaniu amnestji karę zamieniono na dożywotnie więzienie.

Trybunałowi przewodniczył s. o. Michalle, oskarżał prok. dr. Olberek.

———

We Lwowie pada deszcz

(m) Wczoraj w godzinach popołudniowych jął padać we Lwowie obfity deszcz, który ustał dopiero późnym wieczorem. Nie ma jednak żadnej nadziei, aby dziś zapanowała stosowna do pory roku aura. PIM przepowiada dla Małopolski Wschodniej dalszy deszcz i to ulewny. Tym razem, zdaje się, będzie miał rację.

W Zakopanem spadł śnieg. Dla naszych narciarzy mała pociecha.

LOSOWANIE OLIMPIJSKIEGO TURNIEJU HOKOEJOWEGO POLSKA WYLOSOWAŁA CIĘŻKĄ GRUPĘ

Garmisch, 4. 2. (PAT) W ratuszu w Garmisch Partenkirchen nastąpiło losowanie olimpijskiego turnieju hokejowego, po odmowie Jugosławji i Finlandji, w olimpijskim turnieju hokejowym bierze udział 15 państw. Wszystkie drużyny zostały podzielone na 4 grupy. W grupie a znalazły się: Kanada, Austrja, Polska i Łotwa, w grupie b — Szwajcarja, Włochy, Niemcy i Ameryka, w grupie c — Czechosłowacja, Węgry, Francja i Belgja, w grupie d — Anglja, Szwecja, Japonja.

Najlepsze dwie drużyny z każdej grupy walczyć będą w rozgrywkach międzygrupowych a 4 najlepsze drużyny wylonione z tych rozgrywek utworzą grupę finałową. W grupie finałowej każdy walczyć będzie z każdym.

Odrazu pierwszego dnia w pierwszym meczu Polska walczy z mistrzem świata Kanadą. Następnie USA spotka się z Niemcami, Węgry z Belgją i Szwecja z Japonją. Losowanie nie było dla nas zbyt pomyślne, niemniej Polska ma szanse zajęcia drugiego miejsca w grupie

• • •

Monachjum, 4. 2. Japońska hokejowa reprezentacja olimpiska rozegrała w Monachjum mecz z reprezentacja Bawarji, wzmocnioną Kanadyjczykami. Japończycy przegrali w stosunku 1:5 (0:0 0:2 1:3).

ZE SPORTU

Dziś uroczyste otwarcie olimpjady zimowej w Garmisch

Dziś w czwartek, nastąpi w Garmisch Partenkirchen uroczyste otwarcie 4-tej Zimowej Olimpjady.

Program uroczystości przedstawia się następująco: O 10-tej rano wszystkie państwa biorące udział w Olimpjadzie, przygotują się do defilady. O 10.45 czoło pochodu, składającego się z 1600 sportowców, reprezentujących 28 państw, znajdzie się przy bramie wejściowej stadjonu olimpijskiego. Po zajęciu miejsc na trybunach honorowych przez rząd, korpus dyplomatyczny i zaproszonych gości, trzy orkiestry pułkowe odegrają niemiecki hymn narodowy.

Punktualnie o godzinie 11-tej rozpocznie się defilada. Drużyny maszerować będą trójkami ze swojemi sztandarami państwowemi. Na czele pochodu kroczy Grecja, jako kraj, z którego wyszła idea olimpijska, po niej inne państwa w porządku alfabetycznym. W czasie defilady, baterje oddadzą salwy honorowe. Po ukończeniu defilady, poszczególne ekipy staną w kolumnach frontem do trybun honorowych, przed nimi zaś w szeregu 28 pocztów sztandarowych.

O godzinie 11-tej min 20 prezydent IV. Zimowej Olimpjady dr. Ritter v. Halt, wygłosi przemówienie powitalne, poczem odegrany zostanie hymn olimpijski. — Wśród huku armat i bicia dzwonów kościelnych w Garmisch, zabłyśnie płomień olimpijski i na olbrzymim maszcie podniesiony zostanie równocześnie sztandar olimpijski.

O godzinie 10.30 odbędzie się uroczyste złożenie przysięgi. Sztandary stworzą półkole, a zawodnik niemiecki, narciarz Willi Bogner, złoży przysiębę w imieniu wszystkich zawodników świata.

Otwarciu przyglądać się będą z trybun stadjonu widzowie w liczbie około 100.000 — tyle bowiem publiczności pomieścić może największy na świecie stadjon.

Tegoż dnia na sztucznem lodowisku (w pobliżu dworca głównego), otoczonego trybunami na 10.000 widzów, odbędą się pierwsze walki hokejowe. Pierwsze spotkanie odbędzie się już o godz. 14.30. O godzinie 21-ej również na tem lodowisku odbędą się spotkania następne.

* * *

Jak już donieśliśmy wczoraj, odbyło się w Garmisch losowanie olimpijskiego turnieju hokejowego.

Drużyna polska dostała się więc do grupy bezwzględnego faworyta turnieju olimpijskiego — Kanady. Wynik losowania mimo to uważać należy raczej za pomyślny. Porażka z Kanadą jest nieunikniona, niemniej istnieje możliwość dostania się do drugiej rundy po pokonaniu Łotwy i Austrji. (Przypuszczalnie mecz Polska — Austrja zadecyduje kto dostanie się do grupy półfinałowej).

Według rozkładu sił przypuszczać należy, że do półfinału dostaną się Kanada, USA, Szwajcarja, Polska, Czechosłowacja, Francja, Anglja i Szwecja.

Plan rozgrywek jest następujący: Pierwsza runda gier trwać będzie od 6 do 9 lutego, przyczem każda drużyna gra z każdą (na punkty), dwa pierwsze zespoły z każdej grupy, wchodzą do drugiej rundy rozgrywek (półfinały), w każdej stworzone zostaną dwie grupy, po cztery zespoły. Druga runda trwać będzie od 11 do 13 lutego. Do finału dostaną się cztery zespoły (po dwa z każdej grupy półfinałowej). Finały odbędą się między 14—16 b. m.

W pierwszym dniu rozgrywek (6 b. m.) odbędą się cztery mecze: Kanada — Polska, USA — Niemcy, Węgrzy — Belgja i Szwecja — Japonja. Meczem Polska — Kanada (o godz. 14.30) zostanie zainaugurowana IV Olimpjada Zimowa.

Zasadniczo drużyna nasza jest zadowolona z wylosowania pierwszej grupy z Kanadą, chociaż niektórzy woleliby być w grupie trzeciej.

* * *

W ciągu ostatniej nocy warunki śnieżne w Garmisch-Partenkirchen zmieniły się ogromnie na korzyść. W nocy panował mróz, a nad ranem zaczął padać śnieg, który padał do wieczora, zasypując całą okolicę zwałami śniegu, bez którego nie może być mowy o udaniu się zimowych zawodów olimpijskich.

W związku ze zmianą pogody, zmienił się także i nastrój w mieście olimpijskiem. — Wszystko poweselało i ostatnio treningi idą w żywem tempie.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania jest przedewszystkiem trasa biegu zjazdowego, jako pierwszej narciarskiej konkurencji olimpijskiej, która zostanie rozegrana w piątek 7 b. m..

Na trasie biegu widziało się wszystkie sławy zjazdowe świata. Nasi narciarze zapoznali się z trasą uprzednio, niemniej jednak obecnie zbadali szczegółowo, trudności definitywnie ustalonej trasy t. zw. „Neumerstrecke". Z trzech tras, przewidzianych do biegu, jest ta bodajże najtrudniejsza. Nasi narciarze czują się na niej zupełnie dobrze i przejechali ją kilkakrotnie, korzystając z dobrodziejstwa kolejki linowej.

SZANSE POLSKI W TEGOROCZNYCH ROZGRYWKACH O PUHAR DAVISA

Kapitan sportowy Polskiego Związku Lawn-tenisowego p. radca Olchowicz, wypowiedział się na temat szans Polski w tegorocznych rozgrywkach.

P. radca Olchowicz uważa, że mecz z Austrją, mimo, że się odbywa w Wiedniu, jest dla nas możliwy do wygrania, Austrjacy bowiem stracili najlepszego swego tenisistę Artensa, który został w Argentynie. Matejka ostatnio nie bierze udziału w zawodach, pozostaje zatem Metaxa i Bavorowsky. Z tymi zawodnikami nasi tenisiści mają szanse stoczenia równej, jeżeli nie zwycięskiej walki. Gdyby nam się udało wygrać z Austrją, najprawdopodobniej trafimy na Belgję, z którą walczyć będziemy musieli w Brukseli. Belgja jest dla nas przeciwnikiem bardzo niebezpiecznym, zwłaszcza, że mecz odbywać się będzie na terenie belgijskim. Niemniej wynik meczu z Belgją może być również dobrze rozstrzygnięty na naszą korzyść, jeżeli nasi tenisiści będą w tym okresie w odpowiedniej formie.

Oczywiście, że zwycięstwo nad Austrją i ewentualne zwycięstwo nad Belgją, byłoby olbrzymim naszym sukcesem, zwłaszcza, że z losowania wynika, że dalszym naszym przeciwnikiem byłaby Francja lub Czechosłowacja, z którymi gralibyśmy na własnym terenie w Warszawie.

Radca Olchowicz również komunikuje nam, że Polska rozpoczęła już przygotowania do tegorocznych rozgrywek o puhar. Przedewszystkiem ustalono drużynę Davis-Cupową na wzór drużyn olimpijskich. Drużyna ta nie zostanie skoszarowana w jednym obozie, kluby tylko otrzymały polecenia dopilnowania odpowiedniej zaprawy i treningów, wyznaczonych zawodników. Do drużyny Davis-Cupowej wyznaczono Hebdę, Tarłowskiego, Tłoczyńskiego i Bratka. Jako rezerwę Spychałę, Wittmana i Popławskiego.

Bratek lub Popławski walczyć będą w grze podwójnej z jednym z czołowych zawodników polskich.

Pozatem, jak wiadomo, czołowe rakiety polskie, wyjeżdżają na treningi na Riwjerę, oraz wezmą udział ewentualnie w turnieju, który się odbędzie w Grecji w kwietniu

PIERWSZY KROK BOKSERSKI.

W dniach 7, 8 i 9 lutego, odbędzie się w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5 „Pierwszy krok bokserski". Startują zawodnicy wszystkich klubów lwowskich. Ogółem walczyć będzie ponad 25 par od wagi muszej do ciężkiej. Początek walk w piątek i sobotę, o godzinie 19-tej, a walk finałowych w niedzielę, o godzinie 11.30 w południe.

Olimpijskie blankiety telegramowe



Poczta niemiecka wydała blankiety telegramowe, które będą używane w okresie berlińskiej Olimpjady i przedstawiają jej symbole.

Z Tarnobrzegu

Z ŻYCIA ZW. PRACY OB. KOBIET W TARNOBRZEGU. Ruchliwy Z. P. O. K. w Tarnobrzegu urządził w salach Kasyna zabawę, z której część dochodu przeznaczono na Poradnię dla Matki i Dziecka, tudzież pomoc dla biednych dzieci szkół powszechnych.

OPŁATEK OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO I ŻEŃSK. ODDZ. Z. S. W TARNOBRZEGU odbył się w ub. sobotę dla członków i zaproszonych gości.

Ze Stanisławowa

POLSKA PLACÓWKA, GODNA POPARCIA. Z inicjatywy p. Zofji Migockiej, przew. Stow. „Chleb Głodnym Dzieciom", powstała nowa polska placówka handlowa, która zasługuje ze wszechmiar na gorące poparcie całego społeczeństwa. Mianowicie w sklepie polskim p. Lanfriedowej przy ul. Trzeciego Maja, odbywa się sprzedaż komisowa galanterji damskiej i męskiej po cenach konkurencyjnych. Czysty dochód ze sprzedaży zasili fundusze Stow. „Chleb Głodnym Dzieciom". Pozatem na składzie znajdują się ręczne wyroby kobiece. W komis są przyjmowane robótki kobiece, dzięki czemu wiele bezrobotnych kobiet będzie miało możność zarobku. Nowej placówce życzymy pomyślnego rozwoju.

REHABILITACJA SĘDZIEGO PIŁKARSKIEGO. Jak już donosiliśmy, wielkiem echem odbiła się sprawa sędziego piłkarskiego p. Fiderkiewicza, któremu zarzucił drugi sędzia piłkarski Auster, że Fiderkiewicz miał go znieważyć przez nazwanie komunistą. Sprawa znalazła swój epilog w sądzie, w wyniku rozprawy Fiderkiewicz został uwolniony od stawianego mu zarzutu. Niezależnie od tego, OKS. w Stanisławowie, skreślił p. Fiderkiewicza z listy sędziów. Sprawa oparła się o PKS. w Warszawie, gdzie po rozpatrzeniu sprawy przywrócono p. Fiderkiewiczowi pełnię praw. Decyzja PKS. spotkała się ze sprzeciwem w OKS-ie, wobec czego grozi rozwiązanie OKS. w Stanisławowie i mianowanie komisarza. Decyzja taka byłaby bardzo pożądana ze względu na zabagnione stosunki w stanisławowskim OKS-ie.

„UCZETELSKA SPIŁKA", SIEDLISKIEM WYWROTOWEJ LITERATURY. W czasie rewizji przeprowadzonej w lokalu „Uczytelskiej Spiłki" w Kołomyji, znaleziono kilkanaście zakazanych dzieł w bibljotece, stanowiących literaturę wywrotową.

KINO „TON". Najwspanialszy film sezonu „Wyprawy Krzyżowe", reżyserji Cecil de Milla.

Z Jaworowa

KURS DLA OPIEKUNÓW SPOŁECZNYCH. W pow. jaworowskim rozpoczęto planową akcję w dziedzinie opieki społecznej. Starosta powiatowy zorganizował kurs dla t. zw. opiekunów społecznych z poszczególnych gromad wiejskich i gmin miejskich, wzywając wszystkich uczestników do intenzywnej pracy opiekuńczej w terenie. Oprócz starosty dr. Łosia przeprowadzili na kursie wykłady: lekarz powiatowy dr. Radło i referendarz starostwa p. Piwowarski.

Z ŁAŃCUTA.

RAUT DLA BIEDNYCH ŁAŃCUTA. Pod protektoratem hr. Elżbiety Potockiej odbył się we wtorek, 4 bm. w salach Kasyna Raut, na który przybyła prawie cała inteligencja łańcucka. Dochód z rautu przeznaczono na biednych Łańcuta i najbliższej okolicy.

POPIERAJMY CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

PROGRAM RADJOWY

CZWARTEK, DNIA 6 LUTEGO.

6.30 Audycja poranna. 7.50 (Lw.) Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55 (Lw.) „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich. 13.00 (Lw.) Baśń muzyczna — (płyty). 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 (Lw.) Muzyka lekka i popularna (z płyt). 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. — 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 „Mozaika muzyczna". 16.00 „Gadaninka Starego Doktora" — audycja dla dzieci młodszych. 16.15 Muzyka polska w wykonaniu Orkiestry 58 p. p. 16.45 „Cała Polska śpiewa". — 17.00 „O czytaniu gazet" — odczyt. 17.15 Muzyka francuska z płyt. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Kwintet salonowy Wiesława Wilkosza. 18.30 (Lw.) „Z prac organizacyj polskich w Paranie" wygł. P. J. Niedenthal. 18.40 (Lw.) Informator turystyczny. 18.45 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 19.00 (Lw.) „Hollywood, najdziwniejsze miasto świata" felj. Józefa Steinera. 19.10 (Lw.) Zapowiedź programu na dzień następny. — 19.20 (Lw.) Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 (Lw.) „Sabat oper" — lekka audycja muzyczna w układzie Marji Kubickiej, Zbigniewa Lipczyńskiego i Kazimierza Wajdy. 20.45 Dziennik wieczorny. — 20.55 „Obrona przeciwgazowo - lotnicza" — pogadanka. 21.00 Wielki Teatr Wyobraźni: premjera słuchowiska oryginalnego p. tyt. „Paweł zabija Gawła". Napisał Karol Irzykowski. Reż. Teofila Trzcińskiego. — 21.35 „Nasze pieśni" — odśpiewa Helena Korffówna. 22.00 Transmisja z Garmisch-Partenkirchen otwarcia Zimowych Igrzysk Olimpijskich. 22.35 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. — W przerwie o godz. 23.00—23.05 — Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

ZE ZW. LEGJONISTÓW. W Rzeszowie odbyło się walne zebranie Oddziału Zw. Legjonistów. Po złożeniu sprawozdań, udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi, poczem dokonano wyboru nowych władz. Wybrani zostali: prezes — dr. Węglowski, wiceprezesi mjr. Zaucha i p. Ślusarczyk, sekretarz — p. St. Malec, ref. bratniej pomocy ks. kapelan Kisiel, skarbnik p. Wiatr, gospodarz p. Chmielowiec.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekscie od 2—5 str. zł. 0·70. W tekscie od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona** zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. po zł. 0·15.
Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów.

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15